

## Widmo imperiów: powracający z Gułagu a wschodnioeuropejskie rebelie i sowiecka polityka pogranicza<sup>1</sup>

Po węgierskim kryzysie 1956 r. musiało minąć siedem lat, aby sowieccy ideolodzy wypowiedzieli się wreszcie publicznie na temat wpływu, który wywarł na politykę pogranicza ZSRS jeden z jego aspektów najdrażliwszych i dotychczas pomijanych milczeniem. Pisząc o sowieckiej polityce narodowościowej na terenach zachodniej Ukrainy, Wałentyn Małańczuk, przyszły sekretarz ds. ideologicznych w Komitecie Centralnym KP Ukrainy, zwrócił uwagę na związek między „tajną mową Chruszczowa”, powstaniem węgierskim i ożywieniem działalności antysowieckiej wśród mieszkańców regionu powracających z Gułagu.

Poza znanym już teraz powszechnie wyczuleniem Sowietów na możliwość rozprzestrzenienia się niepokoїв w sowieckim imperium – zwłaszcza na jego zachodnim pograniczu – i prawdopodobnym wpływem, który miało to na decyzję o inwazji na Węgry, Małańczuk pokazał krytyczny dylemat postsowieckiego ładu. Według jego relacji, władze miały świadomość, że nie wszyscy zwolnieni (głównie byli przywódcy organizacji nacjonalistycznych i religijnych) porzucili swoje antysowieckie przekonania; po powrocie do domu wielu z nich odnowiło wrogą działalność i podjęło próby pozyskiwania nowych zwolenników. Dla nacjonalistów powracających z zesłania, jak zauważył Małańczuk, głównym problemem nie był kult jednostki, ale sam system marksistowsko-leninowski: „Kwestionowali podstawowe zasady działalności partii na zachodnich terenach Związku Sowieckiego, zwłaszcza politykę industrializacji i kolektywizacji rolnictwa oraz walkę robotników z nacjonalistami w pierwszych latach powojennych”<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Wcześniejsze wersje tego artykułu zostały przedstawione na różnych warsztatach w Uniwersytecie Chicagowskim, Uniwersytecie Johnsa Hopkinsa, Uniwersytecie Maryland (College Park), Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley, Uniwersytecie Humboldta w Berlinie, Uniwersytecie Stanforda oraz Uniwersytecie Eberharda Karola w Tybindze. Dziękuję uczestnikom za ich konstruktywne uwagi. Szczególne podziękowanie kieruję do Karela Berkhoffa, Johna Connelly’ego, Siergieja Chomicza, Anu-Mai Koli, Stephena Kotkina, Martiny Mois, Benjamin Nathansa, Aigi Rahi, Jurija Slezkina, Jeremiego Suri, Williama Taubmana, Walerija Wasiljewa, Davida Wolffa i Siergieja Jekielićyka oraz czytelników „Journal of Modern History” za ich wkład w powstanie tego opracowania. Hojnego wsparcia przy prowadzeniu badań i pisaniu tego artykułu udzieliły: Niemiecki Fundusz Marshalla, fundacja stypendialna W. Glenn Campbell and Rita Ricardo-Campbell and William Bark National Fellowship przy Instytucie Hoovera oraz Wydział Historii Uniwersytetu Stanforda.

<sup>2</sup> W. Małańczuk, *Torżestwo leninskoj nacjonalnoј politiki: komunistyczna partija – orhanizator rozwiazannija nacjalalnoho pytanija w zahidnych oblastiach URSS*, Lwiv 1963, s. 564–565. Zainteresowanie stosunkami sowieckimi z zagranicą podczas kryzysu 1956 r. jest stosunkowo niewielkie. Należy jednak zwrócić uwagę na wyjątki: Marka Kramera, Borysa Lewickiego, Romualda Misiunasa i Reina Taagepe-

Małańczuk miał rację. Nacjonaliści powracający z zesłania nie byli bynajmniej dyssydentami stawiającymi pierwsze kroki, kiedy pisał on te słowa. Stanowili bowiem w Związku Sowieckim resztkę sił opozycyjnych, które odrzucały przeciąganie oponentów na swoją stronę i reformę od wewnątrz, kwestionując podstawy systemu i dążąc do jego obalenia. Problem ten nie ograniczał się zresztą do Ukraińskiej SRR. Przez całe lata pięćdziesiąte organizacje partyjne i organy służb bezpieczeństwa na całym zachodnim pograniczu – na terenach od Bałtyku po Morze Czarne, które zostały zaanektowane przez Sowieców w latach 1939–1940 – z goryczą skarżyły się na przedwczesne zwolnienie byłych nacjonalistycznych działaczy i partyzantów. Uwolnienie tych działaczy było wynikiem błędnej oceny sytuacji, co doprowadziło do dużych niepokojów społecznych pod wpływem wydarzeń po drugiej stronie granicy – w Polsce i na Węgrzech<sup>3</sup>.

Tematem tego eseju jest skomplikowana dynamika procesów stanowiących tło obaw władz sowieckich o tereny pogranicza. Dynamika ta obejmowała kilka powiązanych ze sobą zjawisk: likwidację łagrów, w tym przede wszystkim zwolnienie znacznej liczby skazanych partyzantów i aktywistów nacjonalistycznych, którym pozwolono wrócić do domów; kolidujące ze sobą postawy ludności mieszkającej przy zachodniej granicy, które powodowały, że powracający zesłańcy byli przyjmowani lub odrzucani, zależnie od wspomnień mieszkańców z czasów przedsowieckich, doświadczeń II wojny światowej i powojennej polityki sowietyzacji; wpływ wstrząsów w Polsce i na Węgrzech, zagranicznych audycji radiowych i coraz częstszych kontaktów ze światem zewnętrznym na władze i ludność zachodnich republik; i wreszcie próby przeciwdziałania tym problemom poprzez inwigilację i utrzymywanie porządku publicznego dzięki współpracy ze społeczeństwem, odgrzewanie polityki klasowej oraz nasilenie działań na rzecz ujednoczenia struktury etnicznej i narodowościowej pogranicza.

Kryzys 1956 r. w istocie kazał szukać odpowiedzi na kilka podstawowych pytań dotyczących poststalinowskiego sowieckiego ustroju politycznego, zwłaszcza na zachodniej granicy ZSRS. Dlaczego władza tak podejrzliwa i zaprawiona w walce politycznej jak sowiecki reżim świadomie pozwoliła, by całe rzesze zaprzysięgłych i niereformalnych wrogów wróciły do swoich domów? Czy epoka socjotechniki zakończyła się wraz z zaprzestaniem masowego terroru, a jeśli tak, to co ją zastąpiło? Gdzie są granice reform? Jaką cenę reżim był gotów zapłacić za względną utratę kontroli nad przepływem informacji i komunikacją? Dlaczego powstała ogromna luka między pewnym siebie centrum a wymęczonymi peryferiami? I jaką rolę te ostatnie odgrywają w kształtowaniu polityki narodowościowej?

---

rę, na których prace powołamy się poniżej. Pionierska próba (która niestety nie była kontynuowana) nakreślenia wpływu nowo nabytych ziem na jego sowiecki rdzeń to *The Influence of East Europe and the Soviet West on the USSR*, red. R. Szporluk, New York 1975.

<sup>3</sup> Litewski KGB bez ogródek potępił zwolnienie antysowieckich działaczy i partyzantów, którzy „naszym zdaniem, zostali niesłusznie i przedwcześnie zwolnieni z miejsc odosobnienia” i u których, podobnie jak u innych ukrytych wrogów socjalizmu, „ostatnie wydarzenia w Polsce i na Węgrzech wzbudziły nadzieje na przywrócenie kapitalistycznego porządku w Związku Sowieckim. [...] [Byli to ludzie,] którzy nie porzucili swoich wrogich zamiarów wobec władzy sowieckiej, [którzy] wywierali negatywny wpływ na niestabilne grupy ludności [...] [i którzy] wznawiali swoje działania zmierzające do stworzenia antysowieckiego nacjonalistycznego podziemia w republice” – zob. Lietuvos Visuomenės Organizacijų Archyvas (dalej: LVOA) *fondas 1771, aprasas 190, byla 11, lapas 24–25, 41.*

Kryzysy polski i węgierski zaskoczyły Sowietów dokładnie w tym momencie, kiedy zaczęto coraz śmielej podejmować ostrożne, stopniowe próby reformowania stalinowskiego reżimu. Właśnie w tym punkcie – i to nie tylko w przenośni – spotkały się dwa sowieckie imperia: likwidowane imperium Gułagu i stworzone niedawno socjalistyczne imperium w Europie Wschodniej. Spodziewano się, że demontaż tego pierwszego przyniesie ożywienie systemu; powstanie drugiego miało zagwarantować jego bezpieczeństwo. Oba jednak zawiodły, przynajmniej na razie. Kiedy w 1956 r. powracający z łagrów zetknęli się z oddziaływaniem zbuntowanych „demokracji ludowych” w Polsce i na Węgrzech na tereny zachodniego pogranicza ZSSR, ten i tak już niestabilny region stał się ostatnią ostoją czynnej antysowieckiej opozycji i poligonem dla reżimu, stawiającego na kontynuację socjotechnicznego projektu – tyle że bez dotychczasowego głównego instrumentu w postaci masowej przemocy państwa. Taka sytuacja wymagałaby delikatnych prób pogodzenia sprzecznych interesów bez względu na czasy. Stała się zaś punktem zwrotnym, kiedy obywatele ZSRS – przeważnie po raz pierwszy w życiu – doświadczyli dezintegracji silnie zakorzenionego komunistycznego reżimu po drugiej stronie granicy, a wśród nich pojawiła się opozycja, stawiająca sobie podobne cele.

Nikt lepiej niż Nikita Chruszczow nie rozumiał dylematów i obaw związanych z próbą odejścia od stalinowskiej spuścizny, tak aby ani nie poświęcić podstaw ustrojowych, ani nie doprowadzić do upadku władzy sowieckiej. Snując refleksje nad czasem odwilży, odsunięty od władzy sowiecki przywódca przyznał, że przywództwo „świadomie opowiadało się za odwilżą”, lecz dodawał: „baliśmy się – naprawdę baliśmy się. Baliśmy się, że odwilż może wywołać powódź, której nie będziemy w stanie opanować i która nas zatopi. Jak mogła nas zatopić? Mogła przelać się przez koryto sowieckiej rzeki i utworzyć ogromną falę, która zmyłaby wszystkie bariery i mury stanowiące opokę dla naszego społeczeństwa”<sup>4</sup>. Warto zauważyć, że nie powstrzymało to Chruszczowa przed przeprowadzeniem reform.

Rzeczywiście, epizod lat 1956–1957 na zachodnim pograniczu odsłonił system rozdarty między nieskrępowanym optymizmem co do możliwości kontynuowania rewolucyjnego dzieła a endemicznym poczuciem słabości; między nadmiernie pewnym siebie centrum a ostrożnymi peryferiami; między jednoznacznym dążeniem do dalszego czyszczenia społeczeństwa z elementów niedających się przeciągnąć na właściwą stronę a pragnieniem zerwania z brutalniejszymi cechami niedawnej przeszłości, jak masowe deportacje i egzekucje; między wywieraniem populistycznej presji na rozłamowców a nadal potężnymi instytucjami politycznego przymusu; między przekonaniem o osiągnięciu

<sup>4</sup> N. Chruszczow, *Khrushchev Remembers: The Last Testament*, tłum. i red. S. Talbott, Boston 1974, s. 78–79. Wnikliwe dyskusje dotyczące dylematów destalinizacji, zwłaszcza prób pogodzenia sprzecznych interesów w związku z odejściem od masowego terrorku i kultu zmarłego przywódcy, przy zachowaniu pozostałych filarów sowieckiego projektu (gospodarki nierynkowej i systemu jednopartyjnego), zob.: J. Armstrong, *The Politics of Totalitarianism: The Communist Party of the Soviet Union from 1934 to the Present*, New York 1961, s. 281–293, 321–333; M. Malia, *The Soviet Tragedy: A History of Socialism in Russia, 1917–1991*, New York 1994, s. 315–350 (wydanie polskie: *Sowiecka tragedia. Historia komunistycznego imperium rosyjskiego 1917–1991*, Warszawa 1998 – przyp. red.); A. Walicki, *Marxism and the Leap to the Kingdom of Freedom: The Rise and Fall of Communist Utopia*, Stanford 1995, s. 495–521 (wydanie polskie: *Marksizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii*, Warszawa 1996 – przyp. red.).

celu sowietyzacji w sferze stosunków etniczno-narodowościowych a koszmarną wizją presji ze strony niereformowalnych kręgów społeczeństwa w krajach socjalistycznych. Przede wszystkim, po dwudziestu latach od czasu ogłoszenia przez reżim, że jest wolny od antagonistycznych podziałów klasowych, kategoria klasowości była nadal obecna.

Ten ostatni paradoks wiązał się z podstawową cechą kryzysu na zachodnich rubieżach i całego sowieckiego życia społeczno-politycznego. W latach 1956–1957 i później wszystkich powracających z łagrów władze sowieckie uporczywie nazywały nacjonalistami, co często nie miało nic wspólnego z rzeczywistymi postawami tych ludzi. Trudno oprzeć się wrażeniu, że na terenach zachodnich, gdzie władze nadal musiały sobie radzić z reperkusjami wojny domowej, kolektywizacji i echem niepokojów po drugiej stronie granicy, pojęcie „nacjonalista” stało się etykietką nadawaną każdemu, kto sprawiał kłopoty. Pomijając fakt, że komplikuje to zadanie historyka, istnienie takiego rozżewiu między oficjalnym stanowiskiem oficjalnym a prywatną percepcją było niewątpliwie szkodliwe dla realizacji sowieckiej polityki w tym regionie. Jednak nie mogło to i nie powinno przesłaniać zdolności reżimu do kształtowania społeczeństwa przez jednostronne przypisywanie obywateli do określonych kategorii, a następnie karanie ich za domniemaną przynależność do danej kategorii przez niezliczone instytucje i praktyki. Choć wiele setek tysięcy ludzi deportowanych z zachodniego pogranicza mogło nie być nacjonalistami czy zwolennikami ich poglądów, to do tej pory ich życie było kształtowane właśnie według takiej klasyfikacji. Czy to jako więźniowie obozów i osiedli Gułagu – gdzie byli zgrupowani razem i traktowani jako jednolite nacjonalistyczne zbiorowisko i gdzie poznawali nacjonalistyczne organizacje, mitologie i ideologie – czy jako amnestionowani byli więźniowie, którzy musieli radzić sobie z trudnościami w postaci urzędowych dokumentów i stygmatyzacji społecznej prawie w każdym aspekcie życia, ci obywatele ZSRS nie mieli innego wyboru, jak tylko prowadzić życie ludzi zaszufadkowanych do tej kategorii. Efekt był typowo sowiecki. Bez względu na to, czy wskutek celowych zabiegów, czy automatycznego działania systemu, czy też obu tych czynników naraz, reżim zdołał podnieść stawkę ryzyka dla wszystkich zaangażowanych w jego projekt.

## Widmo Gułagu

Bezpośrednio po śmierci Stalina zachodnie pogranicze stało się poligonem, na którym system sowiecki badał skuteczność swoich działań i zdolności do reformowania się. Era poststalinowska rozpoczęła się od przyływu optymizmu i poczucia, że nie ma powrotu do przemocy, która była plagą poprzednich piętnastu lat. Nacjonalistycznych partyzantów zlikwidowano lub zesłano, a sporadyczne zrywy nacjonalistów były z łatwością przewyciężane. Wieś została skolektywizowana, masowy przepływ ludności ustabilizował się (w tym exodus ze wsi do miast), lokalne organy partyjno-państwowe były zaś stopniowo przekazywane we władanie lokalnym działaczom, co złagodziło napięcia powstałe w 1953 r.<sup>5</sup> W najbardziej widowiskowym pokazie pewności siebie seria

<sup>5</sup> Sprawa napięć między miejscowymi a przysłanymi z zewnątrz członkami organizacji partyjnych na zachodnim pograniczu – zob. Centralny Derżawny Arhiw Hromadskich Objednan Ukrainy (dalej:

dekretów o amnestii umożliwiła dziesiątkom tysięcy byłych działaczy nacjonalistycznych wraz z rodzinami – największym, najlepiej zorganizowanym i najgwałtowniejszym siłom antysowieckim – powrót z Gułagu w rodzinne strony<sup>6</sup>.

Tylko w latach 1954–1955 do rodzinnych stron w republikach bałtyckich wróciło ok. 48 tys. więźniów, 17 tys. – na Białoruś i niemal 6 tys. do Mołdawii. Sytuacja w Ukrainie SRR była jeszcze bardziej zdumiewająca, zważywszy na to, że wśród powracających tylko na jej tereny zachodnie znalazło się ponad 20 tys. skazanych nacjonalistów, jak również kilkuset kapłanów Kościoła greckokatolickiego (unickiego) – głównego Kościoła obozu nacjonalistycznego. Nic więc dziwnego, że ukraińskich władz bynajmniej nie cieszyła perspektywa masowego powrotu ich zaprzysięgłych wrogów. Relacje o powracających były uzupełniane szczegółowymi statystykami dotyczącymi niedawnej krwawej przeszłości, która kosztowała życie ponad 150 tys. nacjonalistów i 23 tys. obywateli sowieckich, w tym 15 tys. miejscowych, którzy zginęli w latach 1944–1955. Ponadto, jak argumentowały lokalne władze, krwawy terror nie osłabł po amnestii 1955 r. Utarczki z resztkami nacjonalistycznej partyzantki antysowieckiej były nadal odnotowywane przez siły bezpieczeństwa republik bałtyckich wiosną 1957 r., a w latach 1955–1956 udokumentowano 37 przypadków morderstw i napaści na sowieckich oficerów, nie mówiąc o setkach listów z pogrózkami, konfiskowania nielegalnie posiadanej broni i aresztowania setek powracających z łagrów na całym obszarze pogranicza<sup>7</sup>. Dla reżimu, który dopiero co zakończył bezlitosną destrukcję masowego ruchu partyzanckiego, kilkaset incydentów związanych z powracającymi w latach 1955–1956, z czego większość zaliczono do drobnych przestępstw, było zapewne błahostką. Miejscowi jednak widzieli to inaczej.

Białoruskie władze sygnalizowały już wcześniej swój sprzeciw wobec powrotu nacjonalistów, zwłaszcza ich powrotu na tereny zachodniego pogranicza, gdzie odnotowano

CDAHOU), 1/24/2774/68-77, k. 91–95. Stopniowe przekazywanie władzy w regionie miejscowym działaczom bezpośrednio po śmierci Stalina – zob. A. Knight, *Beria: Stalin's First Lieutenant*, Princeton 1993, s. 188–189 (wydanie polskie: *Beria: prawa ręka Stalina*, Warszawa 1996 – przyp. red.); R. Misiunas, R. Taagepera, *The Baltic States: Years of Dependence, 1940–1990*, Berkeley 1993, s. 132–135; J. Armstrong, *Bureaucratic Elite: A Case Study of the Ukrainian Apparatus*, New York 1959, s. 121; B. Lewicki, *Politics and Society in Soviet Ukraine, 1953–1980*, Edmonton 1984, s. 3–5. Choć Beria odgrywał ważną rolę w tej zmianie i najprawdopodobniej postrzegał ją jako dobrą kartę w rozgrywkach o umocnienie swojej pozycji wyjściowej do walki o sukcesję, ta nowa linia nie zmieniła się po jego aresztowaniu i egzekucji.

<sup>6</sup> Od 1944 do 1952 r. deportowano z zachodniej Ukrainy 203 662 osoby, przy czym większość z nich (182 543) zaliczono do kategorii nacjonalistycznych partyzantów, członków nacjonalistycznego podziemia oraz ich zwolenników i członków rodzin. 1 stycznia 1953 r. liczba deportowanych z republik bałtyckich wynosiła 172 362 osoby, które umieszczono w obozach i osiedlach specjalnych (zob. CDAHOU), 1/24/4531/76; W. Ziemiński, *Prinudatielnyje migracii is pribaltiki w 1940–1950-ch godach*, „Otieczestwiennyye Archiwy” 1993, nr 1, s. 6. Wykaz dekretów o amnestii wydanych od marca 1953 r. do maja 1956 r. zob.: Gosudarstwiennyj Arhiv Rossijskoj Fiedieracyi (dalej: GARF), 9479/1/949/11–13.

<sup>7</sup> Eesti Riigiarhiivi Filiaal (dalej: ERAF), 131/1/362/39-53; M. Laar, *War in the Woods: Estonia's Struggle for Survival, 1944–1956*, tłum. T. Ets, Washington 1992, s. 194 (wydanie polskie: *Wojna w lesie. Walka Estończyków o przetrwanie 1944–1956*, Warszawa 2007 – przyp. red.); CDAHOU), 1/24/4297/4, 8–9; *Polityczny terror i terorizm w Ukraini, XIX–XX st. Istoryczni narisy*, Kyiv 2002, 769; *Istoriya sowietskich organow gosudarstwiennoj bezopasnosti*, red. W. Czebrikow i in., Moskwa 1977, s. 524 (ten wewnętrzny podręcznik KGB został opracowany jako materiał szkoleniowy dla funkcjonariuszy; jest on nadal tajny w Rosji, lecz można się z nim zapoznać na stronie internetowej <http://projects.iq.harvard.edu/jcws/online-document-archive>); LVOA, 1771/190/11/27-28, 31–32, 37–38.

większość występów o charakterze kontrrewolucyjnym, popełnianych w republice po śmierci Stalina. Nie było miejsca na tolerancję dla wykroczeń o charakterze politycznym, zwłaszcza popełnionych podczas wojny, i Prezydium Rady Najwyższej republiki umorzyło zaledwie kilka takich spraw<sup>8</sup>. Trudno się dziwić, że białoruska partia sprzeciwiała się hurtowemu powrotowi byłych więźniów politycznych. Już w maju 1955 r. sekretarz partii w obwodzie grodzieńskim skarżył się Mińskowi, że antysowiecka agitacja i działalność 1356 byłych więźniów łagrów powoduje problemy polityczno-ekonomiczne. Złowieszczą zapowiedzią tego, co miało nastąpić, był fakt, że białoruskie władze skoncentrowały się głównie – choć nie tylko – na Polakach i działaczach katolickich, którzy wznowili działalność nacjonalistyczną i religijną po powrocie z zesłania. Ponadto lokalne władze nie skrywały krytyki wobec miękkiego i formalistycznego podejścia urzędników Rejonowej Prokuratury Wojskowej, którzy odpowiadali za wcześniejsze zwolnienia oraz często uchylali decyzje ostrożniejszych komisji rejonowych<sup>9</sup>.

Na Ukrainie zirytowani funkcjonariusze Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego (KGB) i Departamentu Administracyjnego Komitetu Centralnego Ukrainy nie wahali się zakwestionować sensu dekretu o amnestii z 10 marca 1956 r., uchwalonego przez Prezydium Rady Najwyższej Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich, który umożliwił tysiącom skazanych nacjonalistów powrót do domów na terenach zachodnich. Wspomniane dwie instytucje 4 kwietnia 1956 r. zwróciły się do I sekretarza partii Aleksieja Kiriczenki o natychmiastowe wstrzymanie powrotu ok. 80 tys. ludzi skazanych za najbrutalniejsze przestępstwa do miejsc, w których się ich dopuszczali, i gdzie nacjonalistyczne elementy nadal istniały i działały. Przedstawili całą litanię zastrzeżeń, w tym brak mieszkań (mienie deportowanych zostało już rozdzielone między sowieckie instytucje, kołchozy i repatriantów z Polski) oraz negatywną postawę powracających, którzy odmawiali pracy w kołchozach, podburzali innych, by się do nich przyłączyli, i grozili zemstą sowieckim działaczom. Powołując się na konsensus między działaczami rad i partii w poszczególnych miejscowościach, instytucje te prosiły Kiriczenkę o wystąpienie do Komitetu Centralnego w Moskwie z wnioskiem o zakaz powrotu zwolnionych nacjonalistów i ich rodzin na zachodnią Ukrainę oraz zakaz zwrotu ich mienia<sup>10</sup>.

Mimo to zwolnieni więźniowie nadal przyjeżdżali. Do 10 października 1956 r. ukraińskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (MWD) zarejestrowało ponad 45 tys. byłych nacjonalistów i ich zwolenników, którzy wrócili na tereny zachodnie, w tym ok. 39 tys. skazanych za przestępstwa kontrrewolucyjne. Większość z nich (niemal 41 tys. osób) wróciła na wieś, będącą ich tradycyjnym bastionem. Ponad 16 tys. zakwalifikowano jako członków podziemia Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN), 14,5 tys. jako członków jednostek partyzanckich, ponad 5 tys. jako członków rodzin i zwolenników oraz ok. 5 tys. jako czynnych kolaborantów hitlerowskich. MWD odnotowało, że większość pokojowo przystosowała się do warunków w nowych miejscach pracy, a niektórzy nawet wyróżniali się w pracy w kołchozach. Około 12 tys. jednak po powrocie z zesłania pozostawało bez pracy, co było zarzewiem niepokoju i nasilających się tarć między

<sup>8</sup> Nacjanalnyj Archiw Rzespubliki Bielarus' (dalej: NARB), 99/6/232/2-4.

<sup>9</sup> NARB, 4/62/427/255-59, 265-66.

<sup>10</sup> *Litopys UPA. Nova serii*, t. 1-7, Kyiv-Toronto 2001-2003, t. 7, s. 536-544.

władzami lokalnymi a centralnymi. Te ostatnie utrzymywały, że problem ma zasadniczo podłoże ekonomiczne, dlatego za konieczny warunek jego rozwiązania uważały pełne i właściwe zatrudnienie powracających. Choć Sąd Najwyższy i Rada Najwyższa Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich ustawicznie przypominały organom państwowym wszystkich szczebli o obowiązku znalezienia zatrudnienia dla powracających w ciągu dwóch tygodni od otrzymania od nich wniosku o udzielenie pomocy, realia na szczeblu lokalnym były zupełnie inne. Ośmielone tylko częściową rehabilitacją niedawnych więźniów, podejrzliwe miejscowe komisariaty milicji odmawiały powracającym z zesłania wymiany paszportów, przydzielenia im właściwego mieszkania czy przyjęcia na studia kandydatów posiadających odpowiednie kwalifikacje. Władze centralne pozostawały jednak niewzruszone. Nawet otrzymawszy informacje o narastającej przemocy między amnestionowanymi nacjonalistami a ludnością, która rzekomo sprzeciwiała się powrotowi tych ludzi do wiosek, ukraińskie MWD utrzymywało, że problem dotyczy przede wszystkim zatrudnienia i właściwej dawki propagandy. Specjalna komisja, która oceniała trudną sytuację powracających z zesłania na Litwę, poszła jeszcze dalej i wprost obciążyła winą władze lokalne. Mimo świadomości, że większość powracających została zwolniona bez prawa do odzyskania skonfiskowanego mienia, w wielu okręgach władze pogarszały jeszcze ich trudne położenie przez arbitralne ograniczanie dostępu do rynku pracy i przysługującego im prawa dochodzenia zwrotu mienia przed sądem<sup>11</sup>.

## Rachunek ryzyka

Nawet jak na sowieckie standardy pozwolenie byłym nacjonalistom na powrót do domu było co najmniej zaskakujące. Zaledwie cztery lata po stwierdzeniu przez władze, że odniosły ostateczne zwycięstwo nad swoim najbardziej zawziętym wrogiem, pozwoliły mu one wrócić do siebie, zdawałoby się, że bez większych obaw. Dlaczego to zrobiły? Czy w nadziei na pojednanie teraz, kiedy walka się skończyła? Czy Moskwa, Kijów, Wilno, Ryga, Tallin, Mińsk i Kiszyniów myślały, że ich najbardziej zażarci opoenenci się odmienili? W siedemdziesięcioczworoletnim okresie swojego istnienia reżim sowiecki przejawiał wiele różnych cech, ale naiwność do nich nie należała. Ponadto władze były świadome, że łagry i osiedla specjalne są miejscami rekrutacji chętnych do walki za sprawę narodową<sup>12</sup>.

Odpowiedź zdaje się tkwić w charakterze procesu zwalniania, w dokonaniu przez następców Stalina ponownej oceny politycznej wartości dysponowania lokalnymi kadrami i przekonaniu władz sowieckich o własnej zdolności do pokonania opozycji bez masowego terroru. Polityczni zesłańcy z zachodniego pogranicza zostali wyłączeni z pierwszych dekretów o zwolnieniach z lat 1953–1954. Jednak w miarę przyjmowania kolejnych dekretów amnestyjnych, z których każdy był powiązany z następnym, te

<sup>11</sup> CDAHOU, 1/24/4307/188-95; Eesti Kultuurilooline Arhiiv (dalej: EKLA), nr 642, 46, 49; EKLA, nr 529, 34; N. Adler, *The Gulag Survivor: Beyond the Soviet System*, New Brunswick 2002, s. 166, 172–173; LVOA, 1771/190/11/126-30.

<sup>12</sup> Zob. np. sprawa Tadjia Terleckiego, który powiedział informatorowi KGB w czerwcu 1956 r., że właśnie w łagrze przeszedł na stronę ukraińskiego nacjonalizmu – ideologii, którą teraz zamierzał wcielić w życie po powrocie do domu (CDAHOU, 1/24/4377/125-26).

kategorie więźniów wyłączonych z amnestii były ciągle dzielone na partie, dołączane do innych grup więźniów politycznych objętych zwolnieniami. Już w sierpniu 1953 r. dekretem Komitetu Centralnego o osiedlach specjalnych został uchylony dekret z 26 listopada 1948 r., który skazywał na dożywotnie zesłanie nacjonalistów i partyzantów deportowanych podczas wojny i po jej zakończeniu; zwolnieniem zostały również objęte dzieci w wielu do lat szesnastu zaliczone do tej kategorii, bez względu na pochodzenie klasowe i powiązania polityczne<sup>13</sup>. Wielu zesłańców politycznych zwolniono do domów na podstawie amnestii z 17 września 1955 r. dla kolaborantów wojennych, podobnie jak ok. 5,7 tys. z samej niewielkiej Republiki Mołdawskiej<sup>14</sup>.

Stopniowo władze zaczęły mówić o możliwym zwolnieniu nacjonalistów. Dekretem z 10 marca 1956 r. Prezydium Rady Najwyższej zwolniło „szczególnie niebezpiecznych przestępców przeciwko państwu”, którzy zostali zesłani po zakończeniu odbywania wyroków wydanych na podstawie uchylonego teraz dekretu z 2 lutego 1948 r. Uprawnienia do decydowania o powrocie nacjonalistów do trzech republik bałtyckich zostały przekazane ich rządów na podstawie indywidualnych wniosków<sup>15</sup>. 15 maja tego roku reżim ostatecznie zajął się tą grupą bezpośrednio i nakazał zwolnienie rodzin ukraińskich i białoruskich nacjonalistów. Nakaz ten objął niemal 14 tys. gospodarstw domowych. W Kijowie i Mińsku zaniepokojone i niechętnie nastawione władze szacowały, że dekrety zapowiadają powrót odpowiednio 20 tys. i 17 tys. nacjonalistów<sup>16</sup>.

Jednocześnie wydaje się, że władze rzeczywiście czyniły starania, aby proces amnestii przebiegał w ramach nowo ogłoszonej praworządności socjalistycznej, bez względu na to, jak naciągana była interpretacja tego pojęcia. Jeden z kilku pierwszych kroków stanowiło odejście od narzucania jednolitych kategorii i zarzutów. Po decyzji z 19 kwietnia 1956 r. dotyczącej utworzenia w osiedlach specjalnych komisji zajmujących się weryfikacją wyroków, popartej przez Komitet Centralny Komunistycznej Partii Estonii, estoński prokurator wskazał na niesprawiedliwości wynikające z obowiązującego podejścia, zwłaszcza wrzucania do jednego worka członków organizacji nacjonalistycznych i członków utworzonych przez Niemców w czasie wojny sił pomocniczych, głównie Omakaitse (Samoobrony)<sup>17</sup>. Ta ostatnia, jak argumentował, powinna podpadać pod amnestię z 17 września 1955 r., która objęła kolaborantów wojennych niemających na

<sup>13</sup> GARF, 9479/1/612/73-77.

<sup>14</sup> GARF, 9401s/1s/4365/36; GARF, 9479/1s/925/325-27.

<sup>15</sup> *Reabilitacija: Kak eto bylo: dokumenty Prezidiuma CK KPSS [...] i drugie materialy*, t. 1–3, red. A. Artizov i in. Moskwa 2000–2004, t. 2: *Fievrul 1956 – naczalo 80-ch godow*, s. 19–20.

<sup>16</sup> GARF, 9401/1a/568/338-39; CDAHOU, 1/24/4297/12; NARB, 4/62/444/512.

<sup>17</sup> W lutym 1956 r. Komitet Centralny i Prezydium Rady Najwyższej nakazały utworzenie 65 komisji weryfikacyjnych z uprawnieniami do wydawania decyzji o natychmiastowym zwolnieniu, rehabilitacji i skróceniu wyroku. Komisjom nakazano uwzględnianie działalności skazanych przed aresztowaniem, pozycji społecznej, członkostwa w partii, roli w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej, udziału w ruchu partyzanckim, stosunku do pracy w łagrach oraz wzięcie pod uwagę zagrożeń społecznych, które stanowiły ich dawne przestępstwa. Nakazano również komisjom zgłaszanie właściwym organom partii nazwisk osób winnych fabrykowania zarzutów i naruszających zasady praworządności socjalistycznej w samych łagrach. Szczegółowe instrukcje dotyczące składu i zakresu uprawnień komisji są zawarte w CDAHOU, 1/24/4306/211–19. Relacje naocznego świadka, przewodniczącego jednej z takich komisji, zob.: P. Szestest, *Sprawżnij sud istorii szcze poperedu. Spohady, szczodennyky, dokumenty, materialy*, red. J. Szapował, Kyiv 2003, s. 111–113.



swoich rękach sowieckiej krwi. Ponadto stwierdził, że ponieważ członkowie komisji weryfikacyjnych nie znali języka estońskiego, a estońscy więźniowie ledwo mówili po rosyjsku, postępowania często prowadziły do nieuzasadnionych decyzji i niepotrzebnie wydłużonego okresu pozbawienia wolności<sup>18</sup>.

Nie kwestionując bynajmniej prawa partii-państwa do obrony systemu, władze starały się ograniczyć liczbę więźniów politycznych do „mających krew na rękach” – a mianowicie do ludzi, którzy rzeczywiście pozbawiali życia sowieckich obywateli w czasie wojny i po jej zakończeniu. Jednym ze zwolnionych w ramach – jak sam to określił – „niezapomnianej wiosny 1956 roku” był Danyło Szumuk. Ten zatwardziały komunista, który przeszedł na pozycje nacjonalistyczne, a następnie zerwał z nacjonalistami w poszukiwaniu szerszej, bardziej demokratycznej drogi, opowiedział komisji weryfikacyjnej, wizytującej obóz o zaostrzonym reżimie, o swojej politycznej podróży od komunizmu do ukraińskiego nacjonalizmu. Rozczarowanie Szumuka partią komunistyczną zaczęło się od „wyzwalania” zachodniej Ukrainy w 1939 r. Był zniesmaczony „formalistycznym, biurokratycznym partyjniactwem, bezdusznymi sloganami i pompatycznymi mowami” oraz przymusową kolektywizacją; co ciekawe, jego rozczarowanie spotęgowało się, kiedy jako żołnierz Armii Czerwonej w 1941 r. zetknął się na froncie z chłopami ze wschodniej Ukrainy, którzy opowiedzieli mu o klęsce głodu w 1933 r. i represjach w roku 1937. Wydawało się jednak, że dla komisji, która uchyliła wyrok Szumuka, większe znaczenie miało to, iż utrzymywał on, jakoby nie brał udziału w bitwach i nikogo nie zabił ani też nie sprawował żadnej kierowniczej funkcji w ruchu nacjonalistycznym. „Wasza sprawa sądowa nie ma faktycznie znaczenia; dziwię się, że zostaliście skazani na karę śmierci czy choćby na dwadzieścia lat ciężkich robót” – powiedział Szumukowi przewodniczący komisji. Ponadto komisja pozwoliła Szumukowi odwrócić sytuację na niekorzyść „wszechmocnych »udzielnych książąt« i ich opriczników”, którzy rządzą łagromi, odrzucając oskarżenia o jego antysowiecką działalność; poproszono Szumuka, by sporządził szczegółowy raport o swoim pobycie w łagrach i wysłał go do Moskwy, co też uczynił. Szumuk został zwolniony, choć pozbawiono go praw obywatelskich.

Położenie nowego nacisku na praworządność socjalistyczną było ewidentnie widoczne również przy weryfikacji innych spraw, jak sprawa Fedozija Hłoby, ongiś kandydata na członka partii i przewodniczącego kołchozu, który – poddawany ciągłemu biciu – przyznał się do fałszywych zarzutów i wskazał bardzo wielu innych komunistów jako członków OUN-UPA (Ukraińskiej Armii Powstańczej). Komisja weryfikacyjna skupiła się na metodach przesłuchania, usunęła z akt wyrok skazujący go na 25 lat przymusowych robót oraz, co równie ważne, kazała Hłobie podpisać każdą stronę nowego protokołu przesłuchania, który kończył się podpisanym oświadczeniem o zgodności tekstu z jego własnymi słowami<sup>19</sup>. Jeśli przyjąć, że sprawy Szumuka i Hłoby są

<sup>18</sup> ERAF, 1/5/54/1-6. Decyzje estońskiej komisji państwowej, która weryfikowała wnioski o zwolnienie i zezwolenie na powrót do rodzinnych miejsc zamieszkania, nie przyjmowały schematycznych form, co samo w sobie było odstępstwem od praktyk z przeszłości. Na niektórych posiedzeniach komisja odrzucała *en bloc* apelacje złożone przez byłych członków Omakaitse, lecz na innych wyrażały zgodę na zwolnienie i powrót wszystkich wnioskodawców. Natomiast apelacje weteranów przedwojennych organizacji, jak Kaitseleit, były odrzucane w całości (ERAF, 17-2/1/46/1-14, 34-42, 112-120, 179-98; ERAF, 17-1/1/57/21-28).

<sup>19</sup> CDAHOU, 1/24/4306/166-75.

pewną wskazówką – a na to wygląda – sugerowałyby to, że polityka zwolnień wynikała w znacznym stopniu z pragnienia jak najszybszego zlikwidowania instytucji Gułagu i odejścia od najbardziej rażących praktyk pozasądowych, które jej towarzyszyły, lub przynajmniej ograniczenia ich do minimum. Szumuk wspomina, że średnio 20 na 25 skazanych z każdej weryfikowanej grupy zwalniano, kilku skracano wyrok o połowę, a tylko w rzadkich przypadkach pozostawiano go bez zmian<sup>20</sup>.

Duża część więźniów nie czekała jednak na zakończenie przez reżim stopniowego i zawilego procesu demontażu Gułagu, lecz przejmowała inicjatywę. Do początku listopada 1956 r. ponad połowę deportowanych z Mołdawii w latach 1941–1951 (ponad 8 tys. z 15 865 rodzin) zwolniono już z osiedli specjalnych. Wielu spośród zwolnionych, zwłaszcza ci, którzy służyli na froncie podczas Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, nie tylko wbrew zakazowi wróciło na tereny republiki, lecz również zaczęło bombardować władze wnioskami o zwrot domów i oficjalne zezwolenie na zamieszkanie w Mołdawii. Podejmowane przez MWD próby zmuszenia nielegalnie powracających do podpisania zgody na wyjazd z republiki spotkały się z wrogą postawą powracających i ich rodzin. Ministerstwo uznało, że rozwiązanie to skutkuje negatywnym stosunkiem do władzy sowieckiej<sup>21</sup>. Wcześniej, w kwietniu 1956 r., wszechzwiązkowy minister spraw wewnętrznych wyjaśniał szefowi partii na Ukrainie, że zgodnie z rządowym dekretem z 21 października 1953 r. niemal 24 tys. nacjonalistów zwolnionych dekretem z 10 marca pozwolono na powrót do dawnego miejsca zamieszkania, o ile nie było to miejsce objęte wymogiem posiadania paszportu. W tej samej nocy minister przygotowywał grunt pod kolejny dekret, z 15 maja tegoż roku, który zezwalał członkom rodzin nacjonalistów na opuszczanie osiedli specjalnych, ponieważ – jak argumentowano – trzymanie ich tam za cudze przestępstwa było niesprawiedliwe<sup>22</sup>.

W sferze politycznej można się dopatrywać innej odpowiedzi na pytanie, dlaczego reżim chciał podejmować takie ryzyko. Otóż po śmierci Stalina zmienił się stosunek Moskwy do lokalnych kadr – podejrzliwość zastąpiono dbałością o ich kształcenie i szacunkiem. W trakcie cyklu plenów obwodowych komitetów partii w czerwcu 1953 r. funkcjonariusze partyjni byli zalewani gorzkimi skargami lokalnych komunistów na protekcyjny stosunek ich odpowiedników przybywających z obwodów wschodnich. „Nie wierzę i nie mogę wam wierzyć. Nie zostaliście wychowani w taki sposób jak my” – z taką typową ripostą spotykali się komunistyczni weterani i byli przywódcy partyjni<sup>23</sup>. Nie przypadkiem ciąg do indygenizacji zbiegł się z naciskiem na dalszą walkę z burżuazyjnymi nacjonalistami ukraińskimi. Po porzuceniu polityki masowego terroru i przejściu do zapewnienia porządku publicznego we współpracy ze społeczeństwem, kształcenie i angażowanie lokalnych kadr uznano za kluczowe. Ponadto rodzime kadry były zainteresowane udziałem w sowieckim systemie zarówno ze względów ideologicznych, jak i osobistych. Ich przedstawiciele zaczęli piąć się w górę podczas wojny i bezpośrednio po jej zakończeniu w trakcie ostrej walki z nacjonalistycznymi

<sup>20</sup> D. Szumuk, *Life Sentence: Memoirs of a Ukrainian Political Prisoner*, Edmonton 1984, s. 279, 282–285.

<sup>21</sup> GARE, 9479/1/925/53-53b.

<sup>22</sup> CDAHOU, 1/24/4306/42-43.

<sup>23</sup> CDAHOU, 1/24/2774/70-71.

separatystami, którzy z kolei uważali ich za zdrajców. Wykorzenienie separatystycznego nacjonalizmu było zarówno ideologicznym *credo*, jak i przepustką do wyższych eszelonów władzy. Faktycznie Marija Kich, Wasyl Behma, Mykoła Pidhornyj, Ołeksij Kiriczenko, Antanas Sniečkus, Johannes Kabin, Arvids Pelše, Kirył Mazurow i im podobni na całym zachodnim pograniczu zajmowali wobec ruchu nacjonalistycznego stanowisko bezkompromisowe, czasem ostrzejsze od przyjmowanego w Moskwie<sup>24</sup>.

Konkretniej mówiąc, przywódcy w Moskwie i w republikach zdawali się przekonani o własnej zdolności do ukształtowania oponentów na swoją modłę nawet po porzuceniu podstawowego instrumentu w postaci fizycznego terroru na rzecz stałego przymusu społecznego i psychologicznego. Pewność siebie reżimu była widoczna w traktowaniu pojmanych dowódców. Dotychczas bezpieczeństwa nie zadowalała się niczym innym niż zupełna zmiana postawy. „Musicie sobie z Orłanem zdać sprawę ze swojego położenia” – powiedział Timofiej Strokacz, szef pionu spraw wewnętrznych we Lwowie, żonie schwytanego nacjonalistycznego przywódcy Wasyla Hałasy (znanego również jako „Orłan”) podczas przesłuchania w lipcu 1953 r., które prawdopodobnie nie mogłoby już tak wyglądać zaledwie parę miesięcy później. „Nie wyjdziecie [z tego więzienia] jako ta sama osoba, z niezmienionymi poglądami i postawami. Waszą jedyną szansą na przeżycie jest odrodzenie się, stanie się innym człowiekiem. Oczywiście musiciebyście zadośćuczynić państwu, odpowiedzieć za swoje działania i szkody, które wyrządziliście. Tym razem same słowa nie wystarczą. Będziecie musieli potwierdzić to swoimi czynami. Będziecie musieli pomóc nam w likwidacji podziemia”<sup>25</sup>.

Miało to być, rzecz jasna, odrodzenie w sowieckim stylu, co oznaczało pozwolenie żonie Hałasy na wyjazd z kraju, lecz bez dzieci i rodziny, przymusowo pozostawionych na zesłaniu za jej działalność – w nadziei, że to wystarczy, by zrobić z niej informatorkę donoszącą na emigracyjne grupy nacjonalistów<sup>26</sup>. Działania na rzecz reedukacji i pozyskania odwiecznych wrogów jako informatorów obejmowały objazdy poddanych już sowietyzacji ukraińskich miast, jak również obchody 1 Maja i trzechsetlecia podpisania ugody perejesławskiej, na mocy której Ukraina Lewobrzeżna została poddana jurysdykcji cara. Orłanowi darowano życie po napisaniu przez niego oświadczenia, w którym wyrzekł się swojej nacjonalistycznej przeszłości. Deklaracja Orłana, wraz z oświadczeniami złożonymi przez innych schwytaných przywódców podziemia, została opublikowana i ostatecznie został on ułaskawiony, a nawet pozwolono mu kontynuować edukację i karierę zawodową.

Ponadto reżim mógł liczyć na kilka silnych ośrodków poparcia. W regionie, w którym nie zagoiły się jeszcze wojenne rany, stabilizacja i porządek były nader pożądane, zwłaszcza że znaczna część wyczerpanej ludności podzielała odrazę władz do niekontrolowanej przemocy po drugiej stronie granicy i obawę, że reakcja łańcuchowa może

<sup>24</sup> R. Sullivant, *Soviet Politics and the Ukraine, 1917–1957*, New York 1962, s. 288–291; A. Weiner, *Making Sense of War: The Second World War and the Fate of the Bolshevik Revolution*, Princeton 2000, s. 129–190.

<sup>25</sup> M. Sawczyn Pyskir, *Thousands of Roads: A Memoir of a Young Woman's Life in the Ukrainian Underground during and after World War II*, tłum. A. Savage, Jefferson 2001, s. 191.

<sup>26</sup> KGB odnotował z ewidentną satysfakcją, że byli więźniowie Gułagu stanowili ponad 60 proc. agentów zwerbowanych przez jej ukraiński oddział w latach 1956–1957 do walki z ukraińskimi nacjonalistami (*Istorijska sowietskich organow...*, s. 523).

wzniecić niepokoje w całym regionie. Wspominając węgierski kryzys ponad dekadę po jego zakończeniu, Nikita Chruszczow był nadal rozsierdzony tą przemocą: „Odbывały się polowania na ulicach na aktywnych członków partii, a zwłaszcza na czekistów. Komitety partii i organizacje czekistowskie były niszczone. Ludzie byli mordowani, wieszani na latarniach, wieszani głową w dół”<sup>27</sup>. Oczywiście sowieckiemu przywódcy leżała na sercu głównie krew komunistów i ich popleczników („było zawsze ryzyko czasowej przewagi kontrrewolucji, co mogło oznaczać mnóstwo przelanej proletariackiej krwi”<sup>28</sup>), ale na zachodnich rubieżach wielu podzielało jego obawy, i to nie tylko komuniści.

Na zachodniej Ukrainie gwałtowny przebieg węgierskiej rebelii zdawał się zniechęcać nawet ludzi z młodszego pokolenia, jak grupa studentów w Drohobyczu, którzy komentowali, że „będzie tam [na Węgrzech] bałagan, dopóki nasz »ruski Iwan« nie wkroczy, [nie] pokaże, kto tu rządzi i [nie] powie im: no dobrze, chłopcy, trochę poboli, a teraz zabierajcie się do roboty”. Innych martwiła perspektywa rozlania się konfliktu na Bliskim Wschodzie, co mogłoby doprowadzić do III wojny światowej lub przerwania ich nauki przed ukończeniem studiów i podjęciem pracy. Również historyczne animozje wywoływały powszechne reakcje, jak wyrażanie zadowolenia, że sowiecka władza dała Węgom nauczkę za ich zbrodnie przeciwko Ukraińcom w 1915 r., „kiedy wieszali naszych na słupach telefonicznych”. Byli również tacy, u których ukształtowała się już tożsamość „człowieka sowieckiego” i głęboka uraza do niewdzięcznych Węgrów, którzy „mordują i wieszają komunistów, kiedy my wysyłamy im chleb”<sup>29</sup>.

Istotnie powrót zwolnionych nacjonalistów spowodował rozdrapanie ran wojny domowej po zakończeniu II wojny światowej, odsłaniając linie podziału społeczeństwa wynikające z tych dramatycznych konfliktów. Miejscowe organy policji podczas przeprowadzonych przez siebie analiz sytuacji na wsi w październiku 1956 r. ustaliły, że w jednym z obwodów odbywały się krwawe porachunki, a ludność była sparaliżowana przez strach i animozje, które skutecznie eliminowały wpływy władzy sowieckiej. W niektórych wsiach ta krwawa walka stanowiła sedno życia społecznego, o czym donosili zdesperowani funkcjonariusze organów partyjno-państwowych i KGB z obwodu stanisławowskiego. Chłopi w kolchozach nie chcieli przyjmować do swojej społeczności ludzi, którzy ich terroryzowali zaledwie kilka lat wcześniej i których oni z kolei pomogli wykryć i deportować. We wsiach Pidhorode i Nowa-Skwarzawa dzieci zmarłych chłopów napadały na zwolnionych członków UPA, grożąc im samosądem, o ile natychmiast nie wyjadą, i zmuszali ich do ucieczki z wiosek. Wdowy skarżyły się gorzko na niesprawiedliwość, którą była konieczność patrzenia na powracających do normalnego życia zabójców ich mężów. „Nigdy się przede mną nie ukryjesz. I tak cię zabiję. Teraz kolej twojej żony na owdowienie” – obiecała jedna z nich byłemu nacjonalistcie po pobiciu go przy ludziach. Gdzie indziej krewni chłopów zabitych przez nacjonalistów podczas wojny domowej posługiwali się odwieczną bronią w postaci społecznego bojkotu: publicznie ignorowali amnestionowanych zesłańców lub mówili

<sup>27</sup> N. Chruszczow, *Khrushchev Remembers...*, s. 457.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 459.

<sup>29</sup> CDAHOU, 1/24/4377/117-19.

ich dzieciom, że rodzice to mordercy, wypędzali byłych więźniów ze wsi, a czasem z powrotem do miejsca zesłania<sup>30</sup>.

Powracający z zesłania nacjonałiści zastawali zupełnie inne pogranicze niż to, które opuścili w połowie lat czterdziestych. Ojczyste strony stały się obcym krajem, o czym wielu z nich przekonało się w zetknięciu z konsternacją lub wrogością miejscowych. „Znalazłem się w nieznannej krainie. Ojczysta ziemia, która kiedyś karmiła nas chlebem i solą, teraz poi nas trującymi sokami. Wieś jest nie do poznania. Ludzie się zmienili. Miejsce miłości i przyjaźni zajęły teraz nienawiść i niesprawiedliwość, zdrada na każdym kr[oku]. Wychowują »janczarów«, z którymi trudno mi się porozumieć” – pisał do byłego współwięźnia jeden z pierwszych zesłańców, którzy powrócili do obwodu lwowskiego<sup>31</sup>.

Bardziej intymny aspekt powrotu też bywał bolesny. W domu Szumuk znalazł niechętnych mu żonę i syna oraz nową córkę z nieprawego łoża, spółdzoną, kiedy był w łagrze. Rodzina wieś była równie obca. Zaledwie kilka osób go rozpoznało, kiedy przyjechał, a ci, którzy złożyli mu wizytę, tylko wzmocnili jego postanowienie o opuszczeniu wsi. Była to sowiecka wieś, jak uświadomił sobie przygnębiony Szumuk. Wyczerpani chaosem wielkiej wojny i wojny domowej, która po niej nastąpiła, i przywykli do wszechobecności sowieckiej władzy, niegdyś żarliwie nacjonalistyczni wieśniacy byli teraz w pełni zaangażowani w codzienne czynności w kolchozie. Liczba budynków we wsi zwiększyła się i poprawiła się ich jakość, wzrosła liczba ludzi wykształconych, ale nie było już słycać starych pieśni ludowych, które wyrażały kulturowego ducha wsi – zastąpiły je dzikie wrzaski pijaków. Mieszkańcy, jak zauważył Szumuk, spożywali więcej alkoholu w jeden dzień niż przed wojną w ciągu miesiąca. Jeśli w ogóle interesowali się jeszcze polityką, to i tak byli już skażeni sowieckością, o czym Szumuk miał się niebawem przekonać. Wyjaśnienia dotyczące powodów jego rozczarowania komunizmem, które przedstawił ciekawskim wieśniakom, zostały przekazane KGB i doprowadziły do uwięzienia go po raz drugi<sup>32</sup>.

Tymczasem w Tallinie Jaan Kross, słynny obecnie estoński pisarz, dostosowywał się do cywilnego życia po spędzeniu ośmiu lat w łagrach. W sarkastycznej opowieści o podróży pociągiem z Tallina do Tartu Kross obserwuje otoczenie oczami swojego literackiego *alter ego*<sup>33</sup>. Zatopiony w lekturze „Rahva Hääl” [organu Komunistycznej Partii Estonii – przyp. tłum.], czytając którąś z rzędu mowę Nikity Siergiejewicza (Chruszczowa) na temat produkcji pszenicy, były zesłaniec obserwuje spotkanie starszej kobiety, żony dyrektora szkoły, który niedawno wrócił z łagru, jednego z jego

<sup>30</sup> Derżawnyj Archiw Ministerstwa Wnucisznich Spraw Ukrainy (dalej: DAMWSU), Kyiv 3/1/184/29, 12-13; CDAHOU, 1/24/4297/42-43; CDAHOU, 1/24/4307/188-94; CDAHOU, 1/24/4624/11-12.

<sup>31</sup> *Litopys UPA. Nowa serii...*, t. 7, s. 542. Janczarzy byli specjalną formacją piechoty w armii otomańskiej, utworzoną z żołnierzy, którzy zostali jako dzieci odebrani swoim chrześcijańskim rodzicom, a następnie wychowani i wyszkoleni na gorliwych wojowników islamu. „Patrz na nas, jakbyśmy byli bestiami” i „Mówią o powracających z zesłania, że zjeżdżają na złą drogę i znów zaczną mordować ludzi” – narzekali inni repatrianci w listach do znajomych (*Litopys UPA. Nowa serii...*, t. 7, s. 541, 543). Podobna relacja zob. D. Szumuk, *Life Sentence...*, s. 295-296.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 300-301, 303-304.

<sup>33</sup> J. Kross, *The Day Eyes Were Opened* [w:] *idem, The Conspiracy and Other Stories*, tłum. E. Dickens, London 1995, s. 215-237.

byłych uczniów i innych pasażerów, również przysłuchujących się dyskusji. Tym, co zobaczył, było społeczeństwo, w którym niektórzy nadal próbują poradzić sobie z lawiną nieszczęść spotykających ich w życiu w ciągu ostatnich piętnastu lat i nie boją się głośno mówić na ten temat, podczas gdy inni starają się unikać jakichkolwiek publicznych wypowiedzi o cierpieniach związanych z latami okupacji, denuncjacji i deportacji, a jeszcze innych nic to nie obchodzi. Kobieta, pani Kaasik, wyraża ostrożny optymizm, ale nadal nie może pojąć, dlaczego niewinna uwaga na temat sowieckiej flagi ze strony jej lewicującego męża, który sprzeciwiał się autorytarnemu reżimowi Konstantina Pätsa (międzywojennego prezydenta), spowodowała, że mąż wyładował w sowieckim łagrze, albo jak jego koledzy mogli bez skrupułów składać przysięgę na wierność Pätsowi, a potem Stalinowi.

Jednak najbardziej intrygujący wydaje się nakreślony przez Krossa związek między osobistymi losami i losami narodu, co było szczególnie dojmującym zjawiskiem w mniejszych krajach. Pani Kaasik nadal rozpacza po dwóch swoich synach, którzy zginęli na wojnie („jeden po dobrej stronie, a drugi po złej stronie”), lecz jeszcze większym zmartwieniem są dla niej dwaj pozostali synowie – ożenili się oni z kobietami, które nie są Estonkami, mieszkają jeden w Moskwie, a drugi w Brisbane, i wychowują dzieci na Rosjan i Australijczyków. „I co z tego? – mówi Suursepp (były student). – Skoro jest miła [rosyjska synowa] i dzieciaki też”. „Tak, jego żona jest miła – odpowiada kobieta. – I dzieci też. Nie ma konkretnego powodu do narzekania. Miłość nie wybiera. Tylko jedna myśl przychodzi mi do głowy: jeśli będzie za dużo tego rodzaju miłości, to nasz naród zniknie z powierzchni ziemi, prawda?”. Cała więc nadzieja w najmłodszej córce, która została w Estonii, uczy się estońskiego i prawdopodobnie zostanie przyjęta na uniwersytet – teraz, kiedy jej ojciec wrócił z łagru.

Jednak ta sama cecha, która pomogła przetrwać dyrektorowi szkoły, jego żonie i ich rodakom – stoicki upór – jest również źródłem czekających ich kłopotów. Pod koniec lat pięćdziesiątych upór ten, który prowadził rodzinę przez życie zarówno w łagrze, jak i poza nim, mógł tylko spotęgować ich trudności. „Estończyk jest, rzecz jasna, powolny w kwestii reedukacji” – zauważa kobieta. I choć wielu stara się zapomnieć o trudnej przeszłości, to powracający, ich rodziny i ich dostosowanie się do nowego życia stają się obiektem ordynarnych żartów. Kiedy Kaasik opowiada, jak się popłakała po powrocie męża, jeden z pasażerów puszcza oko i mówi do swojego kompana: „Słyszałeś ją, Juss! Te łzy to z tej całej uciechy i skrzypiących sprężyn w materacu, kiedy stary wrócił do domu po sześciu jałowych latach! Ale ciekaw jestem, czy Świńskie Ucho albo Soekõrv Opadnięte Ucho [jej pracodawcy] dali sobie z nią spokój, jak tatulo wrócił, wiesz, o czym mówię? He-he-he”.

Wszelkocmoc reżimu dawała o sobie znać powracającym z zesłania, którzy nadal szukali wśród ludności poparcia dla nacjonalistycznej sprawy, zwłaszcza kiedy porównywali sytuację z tym, jak było w Polsce. „Nadzieja, którą pielęgnowałem i przekazywałem młodemu, okazała się płonna – powiedział jeden z nich informatorowi KGB. – Bolszewikom udało się tak wyedukować młodzież, że może myśleć tylko po bolszewicku. Przeważająca większość starszych osób to bolszewicy. [...] Nie chcą niczego słuchać i mówią, zwłaszcza po wypadkach na Węgrzech, że Rosja dusi wszystko, co zaczyna się ruszać, i dlatego powinniśmy poważnie zmienić podejście, dostosowując się do so-

wieckiego sposobu myślenia<sup>34</sup>. Wprawdzie byli tacy, co nie wahali się wyjść na ulice i wzywać Ukraińców do broni i walki o niepodległość czy oznajmić grupie młodzieży w autobusie, że „nadchodzi dla nas czas na rozpoczęcie tego samego procesu, który ma miejsce na Węgrzech. Koniec sowieckiej dyktatury nadchodzi”. Wątpliwe jednak, czy takie incydenty, często kwestionowane przez władze jako powstałe „pod wpływem”, były wielkim pocieszeniem dla weteranów wojny domowej i Gułagu, rozpaczliwie liczących na reakcję łańcuchową, która ogarnie pogranicze. Powód do zmartwienia dawał również masowy odpływ młodzieży za granicę<sup>35</sup>.

Wreszcie, jak zobaczymy dalej, władze mogły zawsze liczyć na lojalną i zwartą społeczność weteranów Armii Czerwonej w zachodnich obwodach, którzy krwią przypieczętowali zarówno krajowy ład, jak i roszczenia terytorialne państwa sowieckiego. I kiedy przypomnimy sobie wspomniany powyżej pogląd, jakoby rozwiązanie problemu politycznego leżało zasadniczo w sferze ekonomicznej, pojawia się obraz pewnego siebie reżimu, przekonanego o swojej zdolności do poradzenia sobie z każdym wyzwaniem.

## Ryzyko możliwe do przyjęcia?

Czy to jednak wystarczało do uzasadnienia podejmowanego ryzyka? Czy reformy przygotowały następców Stalina o zawrót głowy? Wszystkie sygnały docierające do władz mówiły o tym, że postawy powracających z zesłania w przededniu ich zwolnienia wróżyły znaczne kłopoty. Większość amnestionowanych nie wykazywała żadnych wyrzutów sumienia czy chęci pojednania, jak wielu etnicznych Rosjan i byłych członków partii<sup>36</sup>. W styczniu 1949 r. i kwietniu 1950 r., zaledwie trzy lata przed rozpoczęciem masowych amnestii, reżim zamieniał wyroki nacjonalistów z republik bałtyckich i Ukrainy na dożywotnie zesłanie i skazywał na dwadzieścia lat ciężkich robót tych, którzy próbowali uciec. Reakcje na to odnotowywane przez reżim były różne. Niektórzy więźniowie okazywali stoicki fatalizm, a nawet uznawali prawo reżimu do stałego trzymania niektórych Ukraińców na zesłaniu, jednocześnie utrzymując, że oni sami są niewinni<sup>37</sup>. Większość jednak nie była tak ugodowa, lecz zawzięcie odrzucała wszystko, co sowieckie, a często wszystko, co rosyjskie. W miejsce początkowej rozpacz przyszło więc nieposłuszeństwo. Niektórzy interpretowali dekret jako kolejną oznakę nienawiści Sowietów do wszystkiego, co ukraińskie, inni natomiast pocieszali się, że jest to czasowe niepowodzenie, które wkrótce zostanie przezwyciężone, „bo mnóstwo młodzieży wstępuje do [powstańczej] armii, a Bóg ukarze zdrajców”. Jeszcze inni przysięgali, że uciekną bez względu na konsekwencje, ponieważ „lepiej przecierpieć dwadzieścia lat ciężkich robót, niż na zawsze zostać w lesie [na wygnaniu]”<sup>38</sup>. Wieści o wojnie koreańskiej wzbudzały nadzieje czy raczej mrzonki, że zachodni alianci najadą na Związek Sowiecki, obalą reżim i uwolnią

<sup>34</sup> CDAHOU, 1/24/4377/121-22.

<sup>35</sup> CDAHOU, 1/24/4377/123-24.

<sup>36</sup> O byłych więźniach wyrzekających się swoich przekonań zob.: N. Adler, *The Gulag Survivor...*, s. 81, 101; E. Ginzburg, *Journey into the Whirlwind*, tłum. P. Stevenson, M. Hayward, New York 1967, s. 417 (wydanie polskie: *Stroma ściana*, tłum. A. Mandalian, Warszawa 2009 – przyp. red.).

<sup>37</sup> GARF, 9479/1/547/3, k. 71.

<sup>38</sup> GARF, 9479/1/547/6, s. 10b, 59.

więźniów. Estońscy zesłańcy, którym kazano podpisać oświadczenie potępiające „imperialistyczną agresję”, odmawiali i ubolewali, że Amerykanie zbombardowali tylko Koreę Północną, podczas gdy powinni byli uczynić to samo ze Związkiem Sowieckim<sup>39</sup>.

Najistotniejsza dla zachowań powracających do domu z zesłania była ich zacięła niechęć do kolchozów, w których wkrótce większość z nich miała się znaleźć. Zdaniem wielu więźniów, „znacznie lepiej było zostać w Karagandzie, a nawet ściągnąć tu rodzinę z zachodniej Ukrainy, [ponieważ] tam teraz powstają kolchozy. [...] Lepiej żyć tutaj i pracować w fabryce”. Inni byli przekonani o tym, że są postrachem dla władz, i chwalili się: „nie pozwalają nam wracać do ojczyzny, bo sowiecka władza boi się rebelii. Nawet jeśli będą [próbować nas] trzymać tu końca życia, to i tak nie zostaniemy tu długo. Nasi chłopcy przyjdą i nas oswobodzą”<sup>40</sup>. Nie była to czcza retoryka. W Workucie zesłańcy z zachodniej Ukrainy i republik bałtyckich mieli opinię najtwardszych i najbardziej agresywnych więźniów politycznych. Niemiecki więzień, który znalazł się w Workucie, gdzie Ukraińcy stanowili ponad połowę populacji więźniów, wspominał, że często byli oskarżani o zabicie informatora i ciągle powtarzali: „Chcemy broni, nic więcej! Resztę załatwimy sami”<sup>41</sup>. Estończycy zaimponowali mu bezkompromisową nienawiścią do sowieckiej władzy, wraz z odmową uczenia się „państwowego języka” rosyjskiego, nawet po sześciu latach w łagrach, oraz reputacją twardzieli, którzy za obrażenie przez obozowych strażników potrafili w odwecie ich zabić<sup>42</sup>. Bałtyccy i ukraińscy nacjonałiści, obok oficerów Armii Czerwonej, stali na czele strajków i powstań, których fala przetoczyła się przez łagry w latach 1953–1954<sup>43</sup>. Wreszcie życie obozowe, które często powodowało konflikty między różnymi narodowościami, potrafiło ich również połączyć w nieoczekiwany sposób. Joseph Scholmer opisuje dość komiczną scenę, kiedy to wyjaśniał grupce zdziwionych i zachwyconych Estończyków, Finów, Komiaków i Węgrów, że wszyscy mają wspólne pochodzenie i język<sup>44</sup>. Zaledwie kilka lat później takie sceny zdawałyby się mniej niezwykle, kiedy wskutek wydarzeń po drugiej stronie granicy te etniczno-lingwistyczne powiązania przekształcały się w polityczne realia.

Wielu z tych ludzi wróciło już do domu, kiedy w 1956 r. wybuchły rewolty w sąsiedniej Polsce i na Węgrzech, co wystawiło na próbę wolę reżimu, jego wiarę w reformowalność systemu i rzeczywistą wiedzę Moskwy o warunkach panujących na peryferiach. W niesłowiańskich republikach KGB przyznawał, że ma trudności z penetrowaniem środowisk byłych więźniów Gułagu, głównie ze względu na barierę językową. Na Litwie funkcjonariuszy komitetu szczególnie frustrowała niemożność inwigilowania Kościoła

<sup>39</sup> GARF, 9479/1/547/4, 11b, 57, 58, 227.

<sup>40</sup> GARF, 9479/1/547/3, 4, 131, 11b.

<sup>41</sup> J. Scholmer, *Vorkuta*, tłum. R. Kee, New York 1955 / London 1954, s. 133. Zob. również: A. Solżenicyn, *Archipelag Gułag. 1918–1956: Opyt chudożestwiennogo issledowanija* (t. 1–3), Moskwa 1989, t. 3, s. 254–255 (wydanie polskie: *Archipelag Gułag*, tłum. J. Pomianowski, t. 1, 2, 3, Warszawa 2008).

<sup>42</sup> J. Scholmer, *Vorkuta...*, s. 138, 140. Jeden z byłych estońskich zesłańców stwierdził z dumą, że choć wielu Estończyków miało rodziny i dzieci urodzone na zesłaniu, nie było ani jednego małżeństwa z Rosjanką czy Rosjaninem (EKLA, nr 620, 51a).

<sup>43</sup> O roli ukraińskich i bałtyckich nacjonalistów w strajkach i powstaniach zob.: *Wossatanije w stieplagie*, „Otieczestwiennyje Archivy” 1994, nr 4, s. 33–82, zwł. 52–53, 63–77; A. Solżenicyn, *Archipelag Gułag...*, t. 3, s. 305–306, 329.

<sup>44</sup> J. Scholmer, *Vorkuta...*, s. 139–140.



katolickiego, który postrzegali jako ostoję nacjonalistycznych, antyrosyjskich nastrojów. Po masowym powrocie niezreformowanych przywódców i księży odnowiony Kościół, podobnie jak rzesze byłych zesłańców, wydawał się niemal poza zasięgiem. Zważywszy, że zaledwie 53 proc. agentów znało miejscowy język, infiltracja tych grup była właściwie niemożliwa<sup>45</sup>.

Co gorsza, na zachodnim pograniczu już wrzało po słynnym tajnym referacie Chruszczowa z lutego 1956 r. o kulcie jednostki. Młodzi polscy reformatorzy w pełni wykorzystali Miesiąc Przyjaźni Polsko-Ukraińskiej w październiku tego roku, aby rozgłosić swoje opinie wśród ukraińskich kolegów. W zdumiewającym artykule, który ukazał się w oficjalnym organie ukraińskiego Ministerstwa Kultury, redaktor naczelny polskiego pisma „Nowa Kultura” relacjonował, że „różni ludzie wyrażają różne poglądy. [...] My w Polsce opowiadamy się za różnorodnością trendów, różnorodnością artystycznych punktów widzenia. Nasza dyskusja odbiła się echem wśród Czechów, Jugosłowian i Węgrów. Dobrze byłoby, gdyby i ukraińscy artyści przedstawili swoje opinie na ten temat”<sup>46</sup>.

Polski redaktor pewnie nie wiedział, że nie trzeba tu nikogo przekonywać. Na zebraniach, które odbyły się w marcu tego roku, dziesiątki pisarzy i filmowców głośno alarmowały władze o swojej niechęci do oficjalnych działań: niewolniczego hołdu dla narodu rosyjskiego, ostrego ataku na Wołodymyra Sosiurę za jego słynny poemat z 1944 r. *Kochaj Ukrainę*, likwidacji żydowskich czasopism i gazet oraz tuszowanie klęski głodu 1933 r. na XX Zjeździe KPZR. Podnosili również delikatną kwestię ukraińskich artystów represjonowanych w 1937 r. i dotychczas niezrehabilitowanych<sup>47</sup>. W regionie pełnym dziesiątków tysięcy byłych więźniów uważających się za niewinne ofiary samo pojęcie rehabilitacji było jak bomba zegarowa. Podobnie jak w całym Związku Sowieckim, komórki partii komunistycznej w zachodnich republikach zorganizowały cykl zebrań w celu omówienia uchwał XX Zjazdu KPZR i referatu Chruszczowa o kulcie jednostki, co miało zagwarantować dotarcie jego treści pod strzechy na całym pograniczu. W znacznym stopniu reakcje miejscowych komunistów były identyczne jak te odnotowane gdzie indziej w Związku Sowieckim i w Europie Wschodniej. Niektórzy gratulowali partii zajęcia się tą kwestią i bezpośredniego zaangażowania w życie społeczne ludności, co było wyraźnym zerwaniem z dotychczasowymi praktykami. Inni zastanawiali się, czy kult jednostki należy postrzegać jako przejaw degeneracji i odrzucenia idei marksizmu-leninizmu, i dlaczego nikt nie mówił o pogwałceniu leninowskich zasad na XIX Zjeździe (w grudniu 1952 r.), kiedy Stalin jeszcze żył<sup>48</sup>. II wojna światowa

<sup>45</sup> LVOA, 1771/190/11/37, s. 40–41, 44–47. Obawy Sowietów związane z utrzymującymi się wpływami Kościoła na życie społeczne zachodniej Ukrainy w trudnym okresie kryzysu 1956 r., zwłaszcza na wsia, zob. *Kulturne žyttja w Ukraini. Zachidni zemli*, red. J. Sływka i in., Lwiv 1996, t. 2, s. 268–271.

<sup>46</sup> „Radianska kultura”, 7 X 1956, cyt. za: B. Lewicki, *Politics and Society in Soviet Ukraine...*, s. 29.

<sup>47</sup> CDAHOU, 1/24/4255/59-63.

<sup>48</sup> ERAF, 1/211/5/84-85, s. 35-36, 42. Inne i podobne reakcje w całym Związku Sowieckim zob.: E. Zubkova, *Russia after the War: Hopes, Illusions, and Disappointments, 1945–1957*, tłum. i red. H. Ragsdale, New York 1998, s. 186–190; M. Kramer, *The Soviet Union and the 1956 Crisis in Hungary and Poland: Reassessments and New Findings*, „Journal of Contemporary History” 1998, t. 33, s. 195–196. Identyczne reakcje w Polsce opisuje T. Kemp-Welsh, *Khrushchev’s „Secret Speech” and Polish Politics: The Spring of 1956*, „Europe-Asia Studies” 1996, nr 2 (48), s. 181–206. Chruszczow wygłosił drugą mowę na temat

zajmowała bardzo ważne miejsce w przemysłeniach komunistów – etnicznych Rosjan, z których wielu przybyło na pogranicze po wojnie. Głosy potępiające Stalina były skupione na jego wyolbrzymionej roli podczas wojny, jego strategicznych błędach, które kosztowały życie wielu żołnierzy, irytujących pytaniach dotyczących zasadności anty-sowieckich poglądów gen. Własowa w świetle ostatnich rewelacji oraz porównywaniu zmarłego sowieckiego przywódcy z jego dwoma odwiecznymi wrogami – Hitlerem i Churchilllem<sup>49</sup>. Członkowie partii na zachodniej Ukrainie byli ostrożniejsi od swoich bałtyckich czy nawet wschodnioukraińskich odpowiedników; koncentrowali się głównie na losie represjonowanych komunistycznych weteranów. Lecz nawet tam pytania typu: „Jak wygląda sytuacja osób, które nie zostały zrehabilitowane?” albo „Czy zesłańcy wrócą w swoje ojczyste strony?” wyraźnie przypominały, że te sprawy nadal są drażliwe dla członków partii<sup>50</sup>.

Jednak w znacznie większym stopniu władze były zaniepokojone ewidentną utratą monopolu informacji, która prowadziła do gorączkowego rozpowszechniania pogłosek, zwłaszcza po wsiach – co gorsza, o niepokojach wśród ludności w innych nierosyjskich republikach. Obawy Sowietów dotyczące zagranicznych audycji były wyraźnie widoczne: ciągle zagłuszali te audycje i próbowali konkurować z zagranicznymi programami, zwłaszcza na terenach nierosyjskich. Problem ten szczególnie dawał o sobie znać w niewielkiej Estonii, której cały obszar znajdował się w zasięgu zachodnich stacji radiowych, co władze stwierdziły na długo przed kryzysami 1956 r.<sup>51</sup> Nawiązując do widocznego rozżewu między oficjalnym milczeniem w sprawie tajnego referatu Chruszczowa w kraju a ciągłym wspomnianiu o nim w zachodnich audycjach, mieszkańcy zachodniej Ukrainy zastanawiali się na głos, dlaczego wystąpienie Chruszczowa nie zostało opublikowane<sup>52</sup>. W Estonii członkowie partii informowali o różnych plotkach: o rzekomym wysłaniu 15 tys. agitatorów z Moskwy do Gruzji, aby tam odpowiadali na pytania dotyczące kultu jednostki, o powstaniu, które miało doprowadzić do zajęcia obiektów rządowych, czy egzekucji 5 tys. oficerów związanych ze sprawą Tuchaczewskiego w 1937 r. Podczas gdy w Gruzji odbywały się masowe demonstracje prostalinowskie, w całej Estonii pomniki zmarłego przywódcy były bezczeszczone. Ponadto władze nętkano pytaniami o zasadność poglądów Stalina na temat polityki narodowościowej oraz, co gorsza, o deportacje z republiki: „Czy wysiedlenie kułaków było konieczne i czy dostaną oni zgodę na powrót?” – brzmiało pytanie zadane w Türi<sup>53</sup>. Sześć lat wcześ-

---

destalinizacji 20 marca 1956 r., z okazji specjalnego posiedzenia Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej po śmierci Bolesława Bieruta. Fragment warszawskiego wystąpienia zob. *Khrushchev's Second Secret Speech*, wstęp i red. L.W. Gluchowski („Cold War International History Project Bulletin” nr 10, marzec 1998), s. 44–49.

<sup>49</sup> Generał Andriej Własow, jeden z bohaterów bitwy pod Moskwą, został później schwytyany przez Niemców i pod ich auspicjami utworzył Rosyjską Armię Wyzwoleńczą. Po wojnie Własow i jego współpracownicy zostali skazani za zdradę i powieszani (ERAF, 1/211/5/45-46).

<sup>50</sup> CDAHOU, 1/46/7055/245, 251.

<sup>51</sup> Na początku 1953 r. Komitet Centralny KPE nakazał intensyfikację zagłuszania, wraz z wezwaniem o wsparcie floty bałtyckiej, ograniczenie sprzedaży radioodbiorników dalekiego zasięgu oraz zwiększenie zaopatrzenia w radioodbiorniki krótkiego zasięgu, przy jednoczesnej poprawie jakości nieatrakcyjnych lokalnych audycji radiowych (ERAF, 1/5/52/1-3,5).

<sup>52</sup> CDAHOU, 1/24/4373/177.

<sup>53</sup> ERAF, 1/211/5/44, s. 47–49. Szczegółowa relacja na temat masowych niepokojów w Gruzji po mowie

niej podjęta przez Nikolaja Karotamma, pierwszego sekretarza KC, próba utrzymania rozkułaczonych chłopów w granicach republiki kosztowała go stanowisko i partyjną karierę. Chłopi w rejonie drohobyckim na zachodniej Ukrainie zastanawiali się, jakie główne i konkretne błędy Stalin popełnił w kierowaniu gospodarką wiejską<sup>54</sup>. W rejonie, w którym kolektywizacja była największym przekleństwem narzuconym przez sowiecki reżim, niewiele można było oszukać tym pozornie niewinnym pytaniem. W sytuacji, kiedy kułacy i działacze nacjonalistyczni wracali z zesłania, musiało dość do przywołania przykrych wspomnień o skutkach tej polityki.

Sytuacja stawała się już paląca, kiedy w dniach 23–25 października 1956 r. zwołano III Plenum Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Estonii w celu omówienia realizacji uchwał XX Zjazdu w sprawie pracy ideologicznej. Członkowie partii i agitatorzy byli krytykowani za zaniedbywanie edukacji robotników w duchu sowieckiego patriotyzmu i internacjonalizmu, za zwalczanie przejawów nacjonalizmu bez większego entuzjazmu oraz za goszczenie delegacji studentów z kapitalistycznej Finlandii. Krytyk literacki Laosson wywołał konsternację, potępiając „narodowy nihilizm” wśród elity kulturalnej sowieckiej Estonii, której niektórzy przedstawiciele „nadal mylą dumę narodową z burżuazyjnym nacjonalizmem i próbują wykuwać przyjaźń narodów kosztem pogardy dla przeszłości estońskiego narodu, jego zasług i kultury”. Inni mówcy krytykowali estońskich komunistów przybywających z innych republik, którzy nie znali miejscowych uwarunkowań i ludzi, a usiłowali funkcjonować jako najwyższa warstwa społeczeństwa. Wystąpienia te były stanowczo krytykowane, lecz pozostawiły niezatarty ślad w pamięci uczestników debaty<sup>55</sup>. Tymczasem jeszcze przed zakończeniem estońskiego plenum sytuacja w Polsce i na Węgrzech doszła do punktu krytycznego.

## Widmo Polski i Węgier

XX Zjazd KPZR i dyskusje, które po nim nastąpiły w komórkach partyjnych i poza nimi, przywołały na zachodnim pograniczu przykre wspomnienia okupacji i polityki sowietyzacji, dając działaczom antysowieckim ogromny zasób odwołań i narzędzi retorycznych do wykorzystania. Amnestie i powroty więźniów politycznych stworzyły potrzebny pretekst. Niezbędny był jednak jakiś kataklizm, który spowodowałby przełożenie tych resentymentów na działanie. Taka iskra pojawiła się za granicą, w listopadzie 1956 r. Pierwsze oznaki, że miejscowi na zachodnim pograniczu bacznie przyglądają się burzliwym wydarzeniom we wschodniej Europie, zostały już dostrzeżone zaraz po słynnej mowie Chruszczowa. Pytania o legalność czystek przeprowadzanych w satelickich państwach wschodnioeuropejskich przypominały o postrzeganiu sowieckiej władzy jako obcej i traktowaniu republiki estońskiej na równi z suwerennymi państwami. Co istotne, takie pytania napływały z partyjnych dołów. Na tle czystek, deportacji

---

Chruszczowa zob. W. Kozłow, *Massowyje biesporiadki w SSSR pri Chruszczowie i Breżniewie (1953 – naczalo 1980-ch)*, Nowosibirsk 1999, s. 155–183.

<sup>54</sup> CDAHOU, 1/24/4373/168.

<sup>55</sup> ERAF, 1/211/5/123, s. 125–127.

i egzekucji, które objęły tysiące miejscowych, żądanie wyjaśnienia legalności procesów opozycji trockistowsko-bucharinowskiej i prominentnych komunistów, jak Trajczko Kostow, Rudolf Slánský i László Rajk, było szczególnie kłopotliwe. Pytania kierowane do najwyższych przywódców partyjnych sugerowały związek partii z czystkami w kraju i brutalnymi działaniami za granicą: „Czy Trocki, Zinowjew i Kamieniew zostaną zrehabilitowani, jako że byli ideologicznie nieszkodliwi? Czy Stalin będzie pośmiertnie sądzony za zamordowanie wielu przywódców i tysięcy niewinnych robotników? Wielu uważa, że Stalin był również zaangażowany w zamordowanie Polaków pod Smoleńskiem” – stwierdzono w nocie dotyczącej masakry tysięcy polskich oficerów w katyńskim lesie<sup>56</sup>. Kiedy w Polsce i na Węgrzech kilka miesięcy później wybuchły rozruchy, pytania te nabrały dodatkowej wagi.

Echa powstania na Węgrzech dały się wkrótce odczuć również na zachodniej Ukrainie. 3 listopada 1956 r., na dzień przed inwazją na Węgry, Komitet Centralny Komunistycznej Partii Ukrainy przesłał do Moskwy kompleksowy raport „O niektórych wypowiedziach dotyczących wydarzeń w Polsce i na Węgrzech”. Raport ukazywał wzburzoną i podzieloną republikę. Zaczynał się od przedstawienia reakcji przychylnych reżimowi, potępiających zrywy w Polsce i na Węgrzech jako nikczemną prowokację reakcyjnych elementów krajowych współdziałających z agentami amerykańsko-brytyjskiego imperializmu. Wypowiedź robotnika ze Lwowa, który powiedział, że „jeśli wrogowie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej spróbują powtórzyć Poznań [główne ognisko niepokoju w Polsce], nie osiągną niczego poza śmiercią; wystąpienie przeciwko ludowi jest jak plucie pod wiatr” miała odzwierciedlać nastroje większości mieszkańców Ukrainy. Inni stwierdzali, że „gdyby żył ojczulek [*bat'ko*] Stalin, zesłałby połowę [Węgrów] na Syberię i na Węgrzech byłby porządek”. Prawdopodobnie silniejszy oddźwięk miały głosy weteranów wojennych, których gniew na „faszystowskie elementy w Budapeszcie i Poznaniu” cechowało wyraźnie osobiste zabarwienie. „Jako chirurg i weteran Wielkiej Wojny Ojczyźnianej nie mogę powstrzymać się od wyrażenia głębokiego oburzenia. Czy oni nie rozumieją, ta banda opryszków i prowokatorów, że nie mogą zniszczyć nowo wzniesionego gmachu demokracji ludowej i powrócić do faszyzmu?” – ryczała jedna z nich. Jej głos był jednym z wielu. „Oswobodziliśmy Węgry. Sowiecki naród przelewał tam swoją krew.... Jeśli to będzie nadal trwać, to na Węgrzech zapanuje kapitalistyczny porządek” – oświadczył inny weteran na zebraniu we Lwowie<sup>57</sup>. To, co zdobyto daniną krwi, nie podlegało negocjacom.

Jednocześnie raport Komitetu Centralnego ujawnił, wprawdzie niechcący, całe mnóstwo słabych punktów. Po pierwsze, geograficzny rozkład opinii pokazał istnienie ostrego podziału między Wschodem a Zachodem. Choć partia afiszowała się głosami aprobaty pochodzącymi zarówno ze wschodnich, jak i z zachodnich terenów, to słowa potępienia sowieckiej polityki wobec sąsiednich krajów, łącznie z niewygodnymi porównaniami do polityki carskiego reżimu, napływały wyłącznie z terenów zachodnich<sup>58</sup>.

<sup>56</sup> ERAF, 1/211/5/35-36, k. 43.

<sup>57</sup> CDAHOU, 1/24/4265/3-4; CDAHOU, 1/46/7070/65; *Kulturne žyttja w Ukraini...*, t. 2, s. 213.

<sup>58</sup> Zob. np. sprawozdania obwodowego komitetu partii (obkomu) w Drohobyczu (CDAHOU, 1/46/7070/33-34), obkomu zakarpackiego (CDAHOU, 1/46/7070/40-41) i obkomu lwowskiego (CDAHOU, 1/46/7070/66-67, 70).

Po drugie, choć ludzie oskarżali władze o brak zaufania do społeczeństwa, przejawiający się w ukrywaniu informacji o przebiegu wydarzeń (co przyczynia się do rozprzestrzeniania prowokacyjnych pogłosek), wydawali się dobrze poinformowani. Wielu z nich uzyskiwało informacje z zachodnich audycji radiowych, z węgierskiej agencji prasowej, polskich gazet, które pozostawały w wolnej sprzedaży na zachodniej Ukrainie w czasie kryzysu i po jego zakończeniu, oraz od krewnych i znajomych przekraczających granicę<sup>59</sup>. Utracenie przez reżim monopolu na informację ewidentnie przyczyniło się do szybkiej destabilizacji regionu, ponieważ mniejszości narodowe zaczęły po swojemu interpretować wydarzenia za granicą<sup>60</sup>. Dla Polaków na zachodniej Ukrainie zainteresowanie wydarzeniami w ich sąsiedniej ojczyźnie wynikało głównie z żywej pamięci polskiej państwowości. „Polaków zawsze wyróżniało ogromne pragnienie wolności i niepodległości – powiedział swoim kolegom starszy wykładowca w lwowskiej uczelni ekonomicznej. – W ciągu trzydziestu lat niepodległości przyzwyczaili się do innego stylu życia”. Ktoś inny opisał sytuację jako wynik zwykłego pragnienia Polaków, by wyrwać się spod rosyjskiej władzy. Równie kłopotliwe było wyraźne oczekiwanie reakcji łańcuchowej, która wstrząsnęłaby całym sowieckim blokiem i objęła zachodnie pogranicze. Polacy zamieszkujący na tych terenach ustawicznie przywoływali nazwisko Tity, jugosłowiańskiego przywódcy, który – ich zdaniem – inspirował rządy Polski i Węgier do pójsia w jego ślady w relacjach ze Związkiem Sowieckim. Ponadto, czego Sowietnicy byli w pełni świadomi, pamięć o utraconej suwerenności była jeszcze bardziej żywa w republikach bałtyckich.

Jeszcze większe niebezpieczeństwo stanowiła konsternacja wśród niemal pięćdziesięcioletniej mniejszości węgierskiej na Zakarpaciu. Kiedy wydarzenia na Węgrzech zaczęły osiągać tragiczne apogeum, opozycyjna agitacja w obwodzie stała się jawnie agresywna. Pod koniec października ulice stolicy obwodu zakarpaciego, Użhorodu, były zalepione antysowieckimi i antysemitycznymi ulotkami, a miejscowi publicznie obrażali sowieckich żołnierzy i osoby innej narodowości niż węgierska. „Tylko poczekaj. Niedługo będziesz klęczeć przede mną” – groził pewien człowiek, podobnie jak inny robotnik, który obiecywał grupie nie-Węgrów, że wszyscy „pójdą do kościoła modlić się na kolanach, kiedy Sowietnicy wyjadą z Zakarpacia, które powróci do Węgier”. Powstanie – nazywane rewolucją, co w oczach władz sowieckich było określeniem prowokacyjnym – niektórzy postrzegali jako długo oczekiwaną indygenizację władzy w ich ojczyźnie. „Naród węgierski pozbył się poprzedniego żydowskiego premiera i zastąpił go jednym z nas – Węgrem” – triumfował pracownik administracji domów komunalnych. Był też tam młody Kekesi, który przekroczył granicę, aby odwiedzić swoich rodziców we wsi

<sup>59</sup> Do końca listopada 1956 r. w samym tylko Lwowie było w obiegu ok. tysiąc egzemplarzy czołowych polskich gazet, z których czytelnicy zapoznawali się z reakcją jugosłowiańskiego rządu na porwanie Imrego Nagya do Rumunii, oświadczeniem Nehru o „kryzysie komunizmu”, krytycznymi esejami o realizmie socjalistycznym i „zdanowszczyźnie” w literaturze oraz doniesieniami o zgodzie polskiego rządu na amerykańską pomoc (*Kulturne žyttja w Ukraini...*, t. 2, s. 220, 274).

<sup>60</sup> Lwowskie władze odnotowały, że wydarzenia na Węgrzech i w Polsce oraz informacje z zagranicznych audycji radiowych i mediów bloku socjalistycznego rozpały na nowo dyskusje o drażliwych kwestiach polityki narodowościowej, kolektywizacji, źródłach sowieckiego zwycięstwa w II wojnie światowej oraz o gorzkich relacjach między ukraińskimi i rosyjskimi studentami (*Kulturne žyttja w Ukraini...*, t. 2, s. 274–275).

Tiaczew. „Niedługo będziemy mieć nowy kurs polityczny [na Węgrzech] – oświadczył. – Za dwa miesiące nie będzie już kołchozów. Jeśli Imre Nagy zostanie wybrany, pierwszą rzeczą będzie likwidacja kołchozów. [...] Rosjanie będą uciekać tak, jak Niemcy w 1944 r. [...] My, imigranci, wszyscy mamy pracę, ale tutaj nikt nic nie robi, bo każdy boi się dostać dwadzieścia pięć lat [więzienia]. [...] Będziemy nadal działać na rzecz powrotu Zakarpacia i innych ziem do Węgier. Wielkie Węgry niedługo odrodzą się w granicach z 1914 r. [...] Jeśli będzie III wojna światowa, nie utracimy już terytorium, bo Ameryka i Niemcy Zachodnie są silniejsze niż kiedykolwiek wcześniej”<sup>61</sup>.

Młodzi aktywiści żydowscy, zmiany następujące w Polsce postrzegający jako odrodzenie tego samego socjalizmu demokratycznego, który Sowietci porzucili, tłumaczyli informacje na rosyjski i rozprowadzali je wśród ludności. Natomiast amnestionowani ukraińscy nacjonaliści fantazjowali o reakcji łańcuchowej, która miała wstrząsnąć pograniczem. „Po Polsce przyjdzie czas na Węgry, Czechosłowację i może Rumunię – zauważył Mykoła Rywak. – Będzie to miało ogromny wpływ na Ukrainę, Białoruś i na azjatyckie republiki ZSRS. Będzie brutalna walka między rosyjskim elementem a Ukraińcami”<sup>62</sup>.

Węgierscy rebelianci deportowani do Związku Sowieckiego i uwięzieni na zachodniej Ukrainie mówili o atmosferze podniecenia, mnóstwie plotek i o ludności, która zdawała się przychylnie nastawiona do sprawy węgierskiej. Węgrom przybywającym do więzień na zachodniej Ukrainie, gdzie zajmowali miejsce Polaków, strażnicy okazali sympatię i traktowali ich w przyjazny sposób, przemycali grypsy i informowali ich o wydarzeniach na Węgrzech i niepokojach wśród studentów w Związku Sowieckim<sup>63</sup>.

Podobne poruszenie panowało na wsi. Danyło Szumuk, który właśnie wrócił do swojej rodzinnej wsi, wspominał, że „w obwodzie wołyńskim wśród robotników kołchozowych, a zwłaszcza kobiet, stosunek do władz stał się tak wrogi, że brygadziści i kierownik kołchozów bali się do nich zbliżyć. Kołchoźnicy zaczęli ostrzegać urzędników: »Niedługo na Ukrainie będzie się działo to samo co na Węgrzech. My też wypędzimy was z naszej ziemi«. Powstanie na Węgrzech i wydarzenia w Polsce, wraz z transportami wojsk sowieckich na zachodnie granice ZSRS, skłaniały wielu do przekonania, że rewolta wybuchnie również w Związku Sowieckim oraz że sowiecki system zostanie obalony”<sup>64</sup>. Sowietcy aktywiści byli przerażeni powrotem byłych więźniów, z którymi – jak sądzili – mieli się już nigdy nie spotkać. W 1949 r. Hawrył Chrustiuk zignorował obecność oddziałów nacjonalistycznych w jego wsi pod Równem i uczestniczył w zakładaniu kołchozu. Teraz jednak odmówił konfrontacji z nimi: „Tak to teraz jest. Trzeba pracować rękami, a głowę mieć zamkniętą. Lepiej trzymać język za zębami, żeby nie wyskoczył, nawet jakby musiał. Dlaczego? [...] Dlatego że nie wiesz, z której strony oberwiesz. Kiedyś znałem paru bandytów i starałem się ich unikać. A teraz spróbuj zgadnąć, który z tych, co przyszli

<sup>61</sup> CDAHOU, 1/24/4265/9.

<sup>62</sup> CDAHOU, 1/24/4265/11–12.

<sup>63</sup> *United Nations Report of the Special Committee on the Problem of Hungary*, General Assembly Official Records, 11th session, suppl. no. 18 (A/3592), New York 1957, s. 125; *Sowietski Sojuz Wiengierski kryzys 1956 goda: Dokumenty*, red. W.K. Wołkow i in., Moskwa 1998, s. 652–655.

<sup>64</sup> B. Nahaylo, W. Swoboda, *Soviet Disunion: A History of the Nationalities Problem in the USSR*, New York 1989, s. 127; D. Shumuk, *Life Sentence...*, s. 302.

z łagru, czeka na ciebie w ciemnym zaułku. To bardzo niebezpieczna banda i trzeba na nich uważać. Czy wystąpię przeciwko nim? Wystarczy, że nawet bez zeznawania nie mogę wystawić nosa z domu wieczorami”<sup>65</sup>.

Nasilona działalność antysowiecka byłych zesłańców spowodowała polityczno-społeczny zastój we wsiach, ponieważ przestraszeni aktywiści unikali naboru do Komso-mołu, udziału w wiejskich zgromadzeniach i konferencjach w Moskwie czy robienia im zdjęć na miejscowe wystawy. W ciągu ostatnich trzech miesięcy, jak stwierdziła partia, kołchozy zostały przejęte przez dawnych nacjonalistów.

Niepokój potęgowała drażliwa kwestia skonfiskowanego mienia, o której powracający z Gułagu nieustannie mówili od chwili osiedlenia się na nowo w rodzinnych miejscowościach. W Mołdawii władze stwierdziły, że dekret sankcjonujący zwrot mienia tylko w przypadkach udowodnienia, iż deportacja opierała się na fałszywych zarzutach, bynajmniej nie zniechęcił byłych więźniów. Ci, którzy spotkali się z odmową, bombardowali prokuraturę żądaniem pełnej rehabilitacji, twierdząc, że zostali zesłani na podstawie nieuzasadnionych donosów<sup>66</sup>. Niektóre zakłady pracy w Estonii przyjmowały tylko byłych więźniów Gułagu, co skłaniało władze do żartów, że wystarczy otoczyć zakład drutem kolczastym, aby zarówno dyrektor, jak i pracownicy mieli tak, jak kiedyś<sup>67</sup>. W niektórych obwodach zachodniej Ukrainy byłych więźniów witano jak bohaterów i przyjmowano z honorami oraz obdarzano pomocą materialną, która pozwalała części z nich unikać pracy. Faktycznie powracający nacjonałiści odmawiali pracy w kołchozach i większość z nich należała, by zatrudnić ich (jeśli już muszą pracować) w miastach lub w przemyśle. Ponadto nacjonalistyczne ugrupowania były często przedłużeniem sieci powstałych w łagrach. Te trwałe związki przyciągały byłych więźniów dotąd niezaangażowanych w żadną działalność – oferowano im wsparcie i bezpieczeństwo i terroryzowano mieszkańców wsi, którzy wcześniej pomagali władzom w zwalczaniu sił nacjonalistycznych lub zeznawali przeciw nim w sądzie<sup>68</sup>.

W republikach bałtyckich reakcje na kryzys częściowo przypominały te, które występowały w słowiańskich republikach zachodnich, lecz także różniły od nich w istotnych aspektach. Oczekiwanie na reakcję łańcuchową mającą objąć cały region były podobne jak na zachodniej Ukrainie i Białorusi. Litewskie władze odnotowały rozpowszechnianie się propolskich i prowęgierskich nastrojów wśród ludzi, którzy mieli nadzieję, że wydarzenia na Węgrzech oznaczają „początek końca. Wkrótce kraje demokratyczne obalą znieawidzony system i oderwą się od Związku Sowieckiego. Potem rozruchy rozprzestrzenia się na kraje bałtyckie, które w końcu również wyzwolą się od Rosjan”. Zachęceni przez zagraniczne audycje radiowe i obfitą korespondencją z krajami zachodnimi, zwykli obywatele, byli więźniowie Gułagu i Polacy w republikach bałtyckich wyrażali oczekiwania identyczne jak ich bracia na zachodniej Ukrainie, przyjmowali jednak znacznie aktywniejszą postawę. Oczekując likwidacji PGR w Polsce i przywrócenia granic sprzed 1939 r., wielu z nich odmawiało pracy w kołchozach, sprzedawało

<sup>65</sup> CDAHOU, 1/24/4624/9-10.

<sup>66</sup> GARF, 9401s/1s/4444/27-27b, k. 28.

<sup>67</sup> EKLA, nr 519, 206.

<sup>68</sup> CDAHOU, 1/24/4297/43-44.

domy i występowało o zgodę na wyjazd do Polski lub czekało na możliwość wygnania Litwinów i Rosjan z rejonów, które kiedyś należały do Rzeczypospolitej<sup>69</sup>.

Pod koniec października 1956 r. estońskie władze były coraz bardziej zaniepokojone oddziaływaniem wstrząsów w Polsce i na Węgrzech oraz lawiną zachodnich audycji. Tylko 27 października w Tallinie odbyło się szereg skoordynowanych zgromadzeń, podczas których dziesiątki dawnych absolwentów szwedzkiego i angielskiego liceum w przedwojennym Tallinie i niedawno zwolnieni antysowieccy aktywiści pozdrawiali uczestników powstań w Polsce i na Węgrzech, wznosili toasty za „wolne Węgry” i śpiewali *Jeszcze Polska nie zginęła*.

Jednak to studenci i młodzież krajów bałtyckich stali się głównymi bohaterami wydarzeń, które przetoczyły się przez pogranicze, co pomaga rozwiązać zagadkę, jak to się stało, że wyczerpana ludność zdołała wiecować w tak aktywny sposób. Studenci w Tallinie, Tartu, Wilnie i Kownie, którzy zainicjowali i prowadzili największe i najlepiej zorganizowane protesty antysowieckie, z powodzeniem wykorzystali do tego istniejącą infrastrukturę organizacyjną, swoje bliższe kontakty z zewnętrznym światem, wpływ międzywojennej kultury politycznej za pośrednictwem pozostałej starszej kadry wykładowców, jak również fakt, że w odróżnieniu od starszego pokolenia w poszczególnych republikach oraz w przeciwieństwie do swoich odpowiedników w republikach słowiańskich, zdołali przejść przez trudne czasy wojny stosunkowo bez szwanku<sup>70</sup>. Władze już wcześniej zauważyły te elementy po mowie Chruszczowa. Przeprowadzone przez Komsomoł ankiety wśród jego członków w Estonii i na Litwie wiosną 1956 r. pokazały zbiorowość, która była w ogromnej mierze odizolowana od sowieckiego życia (niektórzy nie potrafili nawet podać nazwiska pierwszego sekretarza partii komunistycznej) i głęboko antyrosyjska. Namietnie słuchali zagranicznych audycji radiowych, czerpali inspirację ze swej dawnej suwerenności i sytuacji na obecnym Zachodzie oraz niepokoił się o los rodaków przebywających w innych republikach ZSRS<sup>71</sup>. Kiedy w Polsce i na Węgrzech zawrzało, wspomniane postawy nabrały silnie politycznego znaczenia. Studenci Politechniki w Tallinie rzucili wyzwanie totalitarnemu porządkowi, zapraszając swoich kolegów z innych uczelni do utworzenia niezależnego związku, na co tamci zareagowali entuzjastycznie. „Życie staje się bardzo burzliwe [...] Jest plan utworzenia Ogólnoestońskiego Zrzeszenia Studentów. To już się naprawdę dzieje! Chłopcy są pełni entuzjazmu. Ogólnie atmosfera jest pełna napięcia” – relacjonował w liście jeden z nich.

<sup>69</sup> *Socjalno-politiceskaja obstanowka w Pribaltikie w 50-je gody*, „Wojennyje Archiwy Rossiji” 1993, nr 1, s. 247–248. KGB szacował, że ok. 140 tys. Litwinów koresponduje ze światem zewnętrznym, przy czym ok. 720 tys. listów nadeszło do republiki między styczniem 1956 r. i kwietniem 1957 r. Zdaniem komitetu, napływ listów zawierających treści antysowieckie radykalnie się zwiększył podczas kryzysu w Polsce i na Węgrzech. Wiele listów odsyłało korespondentów do zagranicznych audycji radiowych (LVOA, 1771/190/11/26-27). List wileńskiego studenta do ojca w Stanach Zjednoczonych, w którym opisuje antysowieckie demonstracje, zob.: „Lituanus” 1960, t. 7, nr 2, s. 65.

<sup>70</sup> Pracownicy naukowcy i studenci Uniwersytetu Iwana Franki we Lwowie często pojawiali się w raportach władz o ogniskach zapalnych powstających w związku z węgierskim kryzysem, lecz głównie jako pojedyncze osoby, a nie jako grupa zdolna do zbiorowego działania (*Kulturne žyttja w Ukraini...*, t. 2, s. 238–240, 266–277).

<sup>71</sup> *Rossijskij Gosudarstwiennyj Archiw Socjalno-politiceskoj Istorii* (dalej: RGASPI), M-1/46/192/6-8, 10, 19–20, 179.



Na zgromadzeniu z udziałem kilku wykładowców studenci krzyčili „Niech żyją Węgry!” i „Niech żyje Budapeszt!” oraz przysięgali pójść za przykładem Węgrów, o ile wystąpią podobne okoliczności. Student, który uczestniczył w tym zgromadzeniu, tak je opisał w liście do kolegi: „Nie uwierzysz, ale mieliśmy tutaj wolną dyskusję. Rok temu nawet nie ośmielilibyśmy się o czymś takim pomyśleć. Niektórzy ludzie chcą zlikwidować Komsomol i zastąpić go czymś nowym. Oczywiście wydarzenia na Węgrzech miały [na to] poważny wpływ”. Ponadto student był pełen podziwu po spotkaniu ze studentami z Finlandii, z którymi, jak twierdził, „nawiązał regularne kontakty”. Inni wyrażali podziw dla węgierskich studentów, którzy pierwsi się zbuntowali, żądając usunięcia języka rosyjskiego i marksizmu ze szkół i inspirując robotników do przyłączenia się do nich<sup>72</sup>.

Wszystko inne przesłoniły jednak masowe akcje na Litwie. W dobrze przygotowanych demonstracjach tysiące studentów z różnych uczelni w Wilnie pojawiły się na starym, zabytkowym cmentarzu na Rossie; według szacunków na cmentarzu w Kownie wieczorem 2 listopada 1956 r. zgromadził się tłum 35 tys. ludzi. Tradycja zapalania zniczy w dzień Wszystkich Świętych szybko przekształciła się w masowe demonstracje polityczne. Węgry były na ustach tysięcy zgromadzonych: „Bóg jedyny wie, ile modlitw odmówiono tego wieczoru za walczące Węgry” – wspominał jeden ze świadków. Po zapaleniu świec i zaśpiewaniu patriotycznych pieśni przy grobach poległych litewskich żołnierzy tłumy w obu miastach pomaszerowały do centrum i starły się z milicją, wznosząc okrzyki: „Niech żyją węgierscy bohaterowie!”, „Rosjanie precz z Litwy!” oraz „Niech żyją niepodległe Węgry, Polska i Litwa!”<sup>73</sup>.

Nie umknęło też uwadze władz, że w hierarchii animozji ideologia i polityka ustąpiły miejsca tożsamości etnicznej. Ludzie rozpowszechniający antysowieckie ulotki czy wykrzykujący na ulicach „Precz z rosyjskim rządem!” i „Śmierć rosyjskim okupantom!” nie zwracali sobie nawet głowy wspomnianiem o partii komunistycznej<sup>74</sup>. Zatrwożeni etniczni Rosjanie w Kownie, zwracając się bezpośrednio do Moskwy, mówili o swoim braku zaufania do miejscowych organów partii i KGB, które oskarżali o wprowadzanie Moskwy w błąd i celowe umniejszanie politycznego znaczenia rozruchów. Ostrzegając przed możliwą powtórką zbrodniczych napaści na nie-Litwinów z początku niemieckiej okupacji, Rosjanie lamentowali: „Taki jest los Wielkiego Października w Kownie, za które naród rosyjski walczył i poświęcił miliony istnień ludzkich... Co będzie dalej?”<sup>75</sup>.

Analizy przeprowadzane przez partię i KGB oraz środki podejmowane przez nie w obliczu kryzysu odzwierciedlały szczególne cechy republik bałtyckich. Wprawiona w osłupienie komórka partyjna na Uniwersytecie w Tartu przyznała, że straciła kontakt z polityczną rzeczywistością w miasteczku uniwersyteckim, w tym również jeśli chodzi

<sup>72</sup> ERAF, 1/211/5/108-11; RGASPI 1/46/192/147-49.

<sup>73</sup> T. Remeikis, *Opposition to Soviet Rule in Lithuania, 1945-1980*, Chicago 1980, s. 275-278; R. Misiunas, R. Taagepera, *The Baltic States...*, s. 136; *Socjalno-politicheska obstanowka w Pribaltikie w 50-je gody...*, s. 250-254.

<sup>74</sup> Odwołując się w swoich protestach do marksistowskiej mitologii, miejscowi posługiwali się postacią Spartakusa, przywódcy powstania niewolników przeciwko imperium rzymskiemu, podobnie jak grupa uczniów rozprowadzająca antysowieckie ulotki (ci ostatni nazwali się „Związkiem Spartakusowców”). Nastolatek, który zainicjował tę akcję, mówił, że inspiracją były dla niego audycje Głosu Ameryki, poświęcone wydarzeniom na Węgrzech (ERAF, 1/211/5/110, k. 113-114).

<sup>75</sup> *Socjalno-politicheska obstanowka w Pribaltikie w 50-je gody...*, s. 250.

o głęboki rozdźwięk między estońskimi i rosyjskimi studentami, ponadto nie ma środków na monitorowanie studentów, nie pojmuje reakcji studentów na rozszerzający się kryzys, a jej ocena „kapitalistycznego zagrożenia” jest dość ambiwalentna. Choć dopuszczenie „elementów burżuazyjno-nacjonalistycznych i osób amnestionowanych” na studia kładziono na karb luźnej polityki przyjęć, nikt nie potrafił wyjaśnić, jakim cudem pozwolono tym studentom bez przeszkód prowadzić agitację. Również częste spotkania z fińskimi studentami ujawniły dość dużą swobodę, która umożliwiła zapraszonym Finom nieskrępowane dyskusowanie na tematy polityczne czy witanie Estończyków odwiedzających Helsinki przedwojenną estońską flagą, na co przedstawiciele estońskiej republiki reagowali jedynie zdawkowym niezadowoleniem.

Przyjęte uchwały były ekwilibrystyczną próbą pogodzenia interesów, pozbawioną firmowej agresywnej retoryki, i odzwierciedlały ambiwalentną postawę miejscowych działaczy partyjnych. Wzywając do wzmocnienia relacji między studentami rosyjskimi i estońskimi, komórka partyjna zobowiązywała się do „szybkiego reagowania na przejawy burżuazyjnego nacjonalizmu i wielkorosyjskiego szowinizmu”, równoważyła ukierunkowaną prezentację wad i braków systemu kapitalistycznego „obiektywną marksistowską oceną osiągnięć krajów kapitalistycznych w technologii produkcji”<sup>76</sup>. W swojej analizie niepokojów litewski KGB dodał intrygujące wyjaśnienie rozpowszechniania się nielegalnych organizacji na uczelniach – kontakty między młodzieżą studencką a starą inteligencją. Ta ostatnia była szczególnie aktywna w zbieraniu pieniędzy dla więźniów politycznych. Rzeczywiście, dziesiątki czołowych pisarzy i poetów, którzy wrócili z Gułagu w latach 1954 i 1956, ponownie przyjęto do Związku Literatów i zaczęto publikować ich prace. Choć KGB nie przedstawił szczegółowej listy przedstawicieli starej inteligencji, którzy starali się podburzać studentów, przeprowadzona wkrótce potem czystka na wileńskich uczelniach za „popęlnianie poważnych błędów ideologicznych, nabieranie skłonności nacjonalistycznych, naruszanie zasad leninizmu przy doborze kadr i nieuwzględnianie wielonarodowego składu ludności republiki” wyraźnie pokazała, że grupa ta została zidentyfikowana przez litewskie władze<sup>77</sup>. W szczególności próbowały one uspokoić poruszonych komunistów i Rosjan, zapewniając ich, że uczestnicy rozruchów to zwykli chuligani i że cały ten epizod jest bez znaczenia.

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Estonii nie zgłosił żadnych aresztowań. Ograniczył swoją reakcję do agitacji politycznej i wezwał podstawowe komórki partyjne do prowadzenia walki z ciągotami nacjonalistycznymi i antysowieckimi, zwłaszcza w obliczu nadchodzącej rocznicy rewolucji październikowej, oraz pośpiesznie przetłumaczył materiały propagandowe na estoński z przeznaczeniem dla poszczególnych miejscowości.

Jednak stosunkowo umiarkowane reakcje władz w republikach bałtyckich w niewielkim stopniu przeciwdziałały jadowi, który sączyli ludzie zainspirowani rozruchami

<sup>76</sup> ERAF, 151/12/2/67, 71, k. 73–74.

<sup>77</sup> LVOA, 1771/190/11/31-32, 42-44; R. Misiunas, R. Taagepera, *The Baltic States...*, s. 152–155. Dezorientacja, jaką demonstracje wywoływały wśród członków litewskiego Komsomołu, została trafnie przedstawiona w oparciu na faktach powieści Vytautasa Rimkeviciusa *Studentai*, Vilnius 1957, której samo wydanie świadczyło o dezorientacji. Fragmenty i ciekawe komentarze Thomasa Remeikisa i Rimvydasa Silbajorisa zob.: „Lituanus” 1960, t. 7, nr 2, s. 68–74.

na Węgrzech i marzący o życiu bez Rosjan i marksizmu-leninizmu. Partyjni agitatorzy byli bombardowani pytaniami obywateli spragnionych informacji, lecz bynajmniej niepozbawionych swojego zdania: „Siły sowieckie ingerowały w wewnętrzne sprawy Polski i Węgier. Czy to nie doprowadzi do wojny? Czy na Węgrzech będą kołchozy? Dlaczego jugosłowiańska rozgłośnia radiowa przekazuje bardziej szczegółowe informacje o sytuacji na Węgrzech niż nasze rozgłośnie? Jaki rząd był na Węgrzech przez dwadzieścia lat, jeśli musieli utworzyć nowy rewolucyjny rząd robotniczo-chłopski? Dlaczego używamy hasła »Ręce precz od Egiptu!«, ale nie możemy tego powiedzieć w przypadku Węgier?». W przeddzień zaś 7 listopada pojawiły się w Tallinie i Tartu ulotki wzywające do wykluczenia Rosjan ze zrzezeń studentów, do zabicia zdrajców i wypędzenia Rosjan z Estonii<sup>78</sup>.

Powstanie węgierskie, jak zauważyli członkowie partii, wzniciło na nowo antykomunistyczne nastroje i przemoc, która paraliżowała i tak już odizolowanych komunistów, zwłaszcza na wsi. Zebrania w kołchozach były regularnie przerywane, a członkowie partii ciągle otrzymywali pogroźki od amnestionowanych nacjonalistów, organizujących własne posiedzenia w celu omówienia możliwych działań na wypadek powstania sytuacji podobnej jak na Węgrzech<sup>79</sup>. Przede wszystkim działacze partyjni uświadomili sobie ze zgrozą, że niektórzy z nich nie są zbyt czujni, a nawet przychylnie odnoszą się do powstania na Węgrzech. W obecności instruktora rejonowego komitetu partii, który przyszedł zaproponować pomoc w organizowaniu pracy politycznej w kolektywie, sekretarz podstawowej komórki partyjnej oznajmił, że jest pijany, i wyjaśnił: „świętuję Boże Narodzenie. Wszyscy jesteście ślepi. Nie wiecie, co się stało na Węgrzech i co może wkrótce nastąpić w Jugosławii i tutaj”. Inny komunista z podstawowej jednostki partyjnej Sądu Najwyższego republiki postanowił zaklasyfikować jako zwykły czyn chuligański występki obywateli, którzy podarli i podeptali portret Nikołaja Bułganina (przewodniczącego Rady Ministrów) i krzyczeli: „wkrótce będziemy mieli to samo, co się stało na Węgrzech”<sup>80</sup>.

Sowieckie obawy pogarszały zarzuty dotyczące rusyfikacji kultury, zgłaszane przez delegacje z satelickich krajów socjalistycznych, co dodatkowo pogarszało wybuchowe nastroje na terenach zachodniego pogranicza – Ołeksij Kiriczenko, pierwszy sekretarz Komitetu Centralnego KPU, otwarcie to przyznał w szczegółowym raporcie wysłanym do Moskwy 12 listopada 1956 r. Próbuąc pogodzić sprzeczne interesy – czego można się było spodziewać po szefie drugiej republiki ZSRS – Kiriczenko wyraził obawy związane z problemem obywateli rosyjskojęzycznych, którzy muszą się borykać z brakiem wystarczającej liczby rosyjskojęzycznych gazet i niewystarczającą liczbą lekcji języka ukraińskiego w szkołach, a jednocześnie zobowiązał się do tego, że uczniowie będą mieli zagwarantowane posługiwanie się ukraińskojęzycznymi podręcznikami. Najbardziej martwiło władze to, że zarzuty rusyfikacji padały na podatny grunt – głównie wśród nacjonalistów powracających z zesłania, działaczy religijnych oraz mniejszości węgierskiej, polskiej i żydowskiej (zwłaszcza po wydarzeniach w Polsce, na Węgrzech

<sup>78</sup> ERAF, 1/211/5/114, 118-20, 128-32.

<sup>79</sup> ERAF, 1/211/6/18-19; LVOA 1771/190/11/42.

<sup>80</sup> ERAF, 1/211/5/48-50.

i na Bliskim Wschodzie)<sup>81</sup>. Kiriczenko pocieszał się myślą, że nacjonalistyczna demagogia nie znajduje oddźwięku wśród ogółu społeczeństwa<sup>82</sup>, ale jego własne słowa i czyny odzwierciedlały silny niepokój.

Było już wówczas jasne, że XX Zjazd KPZR i amnestie dla więźniów politycznych wstrząsnęły światem zarówno ludzi partyjnych, jak i bezpartyjnych, dokładnie tak, jak zapowiadali ówcześni rywale Chruszczowa na Kremlu. Było jednak również ewidentne, że kryzysy polski i węgierski, zwłaszcza widok niemal obalonego reżimu komunistycznego oraz przepływ alternatywnych informacji z mediów zachodnich i z krajów bloku socjalistycznego, stanowiły zarzewie, które skłoniło antysowieckich działaczy do wykorzystywania głęboko zakorzenionych niechęci etniczno-narodowościowych i polityczno-ideologicznych, a także do przedstawiania nadziei – czy raczej złudzeń – na realizację antysowieckich planów. Zaledwie dziesięć lat wcześniej podobne działania i złudzenia zatopiły zachodnie pogranicze w morzu krwi, o czym miejscowe władze dobrze pamiętały.

## Przygotowanie do działania

Rosnący niepokój związany z zachowaniami byłych nacjonalistów skłonił Komitet Centralny KPU, aby na początku września 1956 r. zwrócić się do Moskwy z konkretnymi zaleceniami, które uznał on za konieczne, by ograniczyć rozprzestrzenianie się chaosu wywołanego powrotem zesłańców. Obawiając się, aby strumyk nie zamienił się w powódź, oraz widząc, jakie zamieszanie powodują żądania zwrotu skonfiskowanego mienia, ukraińska partia wniosowała o natychmiastowe wstrzymanie dalszego zwalniania więźniów i ich powrotów na zachodnią Ukrainę oraz o likwidację komisji rehabilitacyjnej pod auspicjami Prezydium Rady Najwyższej w Moskwie. Powołując się na liczne przypadki przedwczesnego zwolnienia aroganckich i niereformowalnych nacjonalistów (ich wypowiedzi: „Więzienie nie spowodowało mojej reedukacji. Jestem, kim zawsze byłem, i będę nadal walczyć z sowiecką władzą do końca moich dni”; „Będziemy w każdym wypadku budować niepodległą Ukrainę. Zacniemy od eksterminacji komsomolców. Nauczyliśmy się tego fachu w łagrach” itp.), żądała ustanowienia tymczasowej komisji na Ukrainie, która zbadałaby przedwczesne zwolnienia, uznania Lwowa i okolic za miasto zamknięte, a także wprowadzenia zakazu zwrotu skonfiskowanego mienia zwolnionym nacjonalistom<sup>83</sup>. Poszły za tym działania: 20 września 1956 r. Rada Ministrów objęła Lwów specjalnym rygiorem paszportowym. Późniejsze zarządzenie MWD, z 4 października, upoważniło ministerstwo do wydalania naruszających ograniczenia, a mianowicie tych, którzy nie pracowali od trzech miesięcy lub odmówili rejestracji. Ministerstwo zostało upoważnione do zintensyfikowania inwigilacji osób, które powróciły z zesłania, i do ścigania tych, którzy grozili sowieckiemu personelowi lub posiadali broń. Dwa tygodnie później nowy rygor paszportowy został już naruszony przez 345 osób, wyznaczonych następnie do wydalania z miasta<sup>84</sup>.

<sup>81</sup> Żydzi byli wszędzie krytykowani za wyrażanie dumy z udanej wspólnej kampanii izraelsko-francusko-brytyjskiej przeciwko Egiptowi w listopadzie 1956 r. (ERAF, 1/211/6/17).

<sup>82</sup> CDAHOU, 1/24/4265/1-5.

<sup>83</sup> CDAHOU, 1/24/4297/12-22.

<sup>84</sup> DAMSWU, Kijów 3/1/184/15-18, 46.

Ponieważ przestał być stosowany masowy terror, a w konsekwencji zmalała liczba funkcjonariuszy, KGB oczekiwał skoordynowanej reakcji ze strony władz cywilnych. Wyraźniejszy zdecydowane niezadowolenie z „nieproduktywnych i niewłaściwych” redukcji personelu w zachodnich obwodach i zażądawszy wznowienia prosowieckiej agitacji politycznej wśród byłych zesłańców, komitet wzywał, aby skuteczniej włączać ich do siły roboczej oraz położyć kres praktyce przydzielania ułaskawionych nacjonalistów z wyższym wykształceniem do pracy w zacofanych szkołach w odległych rejonach wiejskich. Ugrupowania nacjonalistyczne powinny zostać rozbite poprzez oddzielenie od reszty osób bardziej podatnych na komunistyczną agitację – zalecał KGB. Stanowiło to jednak pochodną twierdzenia, że zwolnienie dawnych nacjonalistycznych partyzantów i aktywistów z łagrów było przedwczesne. Powstrzymując się od zalecenia ponownego zesłania dla tych, którzy właśnie z niego wrócili, KGB podkreślił swój jednoznaczny sprzeciw wobec dalszych zwolnień byłych nacjonalistów i powrotów w rodzinne strony<sup>85</sup>.

Presja na pozbycie się zwolnionych z zesłania nacjonalistów nasiliła się w październiku 1956 r., kiedy to ukraiński KGB zaapelował do Komitetu Centralnego KPU o uzyskanie zgody Moskwy na ograniczenie, a w niektórych przypadkach na uchylenie prawa do ponownego osiedlania się byłych więźniów na zachodniej Ukrainie. W pilnej nocy KGB zwrócił się do władz centralnych o przyspieszenie uchwały w tej sprawie, aby w ciągu dwóch miesięcy umożliwić wydalanie z republiki osób, które naruszały ograniczenia, ponadto wprowadzenie specjalnego rygoru paszportowego we wszystkich większych miastach zachodniej Ukrainy oraz czasowe wstrzymanie znoszenia ograniczeń w stosunku do członków rodzin skazanych działaczy nacjonalistycznych. Poproszono partię i organy państwowe o rejestrowanie każdego nacjonalisty powracającego z zesłania i o niezwłoczne przydzielanie go do pożytecznej pracy. Co najważniejsze jednak, KGB poprosił Moskwę o upoważnienie ukraińskiego rządu, by do końca roku skierował ok. 14,7 tys. osób do pracy w południowych i wschodnich obwodach republiki. Władze właściwe do spraw rolnictwa i kołchozów w tych obwodach otrzymały polecenie wybudowania odpowiednich domów dla 1,4 tys. rodzin byłych więźniów mających wkrótce tam przybyć. Komitet wezwał również do wydawania surowszych wyroków dla sprawców przestępstw oraz, wspólnie z prokuraturą, ubiegał się o uprawnienie do uchylenia zwolnienia przywódców i działaczy nacjonalistycznych, amnestionowanych na mocy różnych dekretów Prezydium Rady Najwyższej przed odbyciem wyroku lub „bez wystarczającego uzasadnienia”.

Prawdopodobnie najbardziej kontrowersyjne zalecenie dotyczyło przywrócenia artykułów kodeksu karnego Ukraińskiej SRR, które zezwalały na zsyłkę osób niebezpiecznych dla społeczeństwa; pochodziły one z sierpnia 1938 r., czasu wielkiej czystki. Przewidując dyskomfort, który takie zalecenie mogło wywoływać w 1956 r., szefowie KGB mocno się gimnastykowali, aby podkreślić „nadzwyczajny i tymczasowy” charakter tego środka, ich zdaniem koniecznego, by zachęcić przestraszonych chłopów do zeznawania przeciwko zbirom zakłócającym pracę w kołchozach. Stosownie do tego obwodowe ispołkomy (komitety wykonawcze) zostały upoważnione do wyznaczenia na zesłanie nacjonalistów, którzy powrócili z łagrów i nie uczestniczyli w „pracy

<sup>85</sup> CDAHOU, 1/24/4297/44, 46-48.

społecznie użytecznej”. Jednocześnie – co oznaczało wyraźne odejście od wcześniejszego jednakowego i bezwzględnego podejścia do członków obozu nacjonalistycznego – KGB wzywał do publikowania artykułów w gazetach o ludziach, którzy po odsłужeniu wyroku zresocjalizowali się poprzez pożyteczną pracę<sup>86</sup>.

Apel ten padł na podatny grunt, zwłaszcza że przemoc ciągle rosła. 9 listopada 1956 r. życzenie ukraińskich władz zostało spełnione, kiedy Prezydium Rady Najwyższej Ukraińskiej SRR wydało dekret „zakazujący byłym przywódcom i aktywnym członkom ukraińskiego podziemia narodowego, którzy zostali osądzeni i zakończyli odbywanie wyroku, powrotu do zachodnich obwodów Ukraińskiej SRR”. Naruszenie przepisów dekretu podlegało karze pięciu lat więzienia<sup>87</sup>. Do 1 stycznia 1957 r. KGB i prokuratura w zachodnich obwodach Ukrainy otrzymały i odrzuciły 75 227 wniosków więźniów ubiegających się o powrót do swoich miejsc zamieszkania<sup>88</sup>. 21 stycznia władze litewskie uczyniły to samo i wydały podobny dekret, który rozciągał zakaz na członków byłego rządu oraz partii burżuazyjnych i wprowadził karę pięciu lat zesłania dla naruszających przepisy dekretu. 12 października tegoż roku władze estońskie i łotewskie przyjęły podobne dekrety, dla winnych ich naruszenia wprowadzające karę ponownego zesłania na rok do trzech lat<sup>89</sup>.

19 grudnia 1957 r. w ten proceder wreszcie wtrąciło się Prezydium Komitetu Centralnego w Moskwie i skierowało do komórek podstawowego szczebla wszystkich organizacji partyjnych niezwykle surowy i niecierpliwy list „W sprawie wzmocnienia pracy politycznej organizacji partyjnych wśród mas oraz zapobiegania atakom ze strony antysowieckich, wrogich elementów”. Wiążąc niedawne wydarzenia na Węgrzech z wpływem zachodnich audycji radiowych, w pierwszej kolejności prezydium skrytykowało komórki partyjne za utratę czujności, która doprowadziła do tego, że stały się niezdolne, by udaremnić falę negatywnych reakcji na mowę Chruszczowa o destalinizacji, a następnie zachowanie „słabeuszy” wśród inteligencji twórczej, akademików i dziennikarzy. Prezydium zwróciło szczególną uwagę na powracających zesłańców, z których część była „nieprzyjaźnie nastawiona do władzy sowieckiej, zwłaszcza byłych trockistów, prawicowych oportunistów i burżuazyjnych nacjonalistów [którzy otaczali się] elementami antysowieckimi i osobami niestabilnymi politycznie oraz próbowali wznawiać swoją wrogą antysowiecką działalność”. Ogół estońskich studentów wskazano jako szczególny przykład postaw nacjonalistycznych, podziwu dla kontrrewolucji na Węgrzech, propozycji likwidacji Komsomołu i antysowieckiej agitacji. „Nie możemy mieć dwóch różnych opinii o sposobie prowadzenia walki z wrogimi elementami – padło surowe ostrzeżenie. – Dyktatura proletariatu musi być bezlitosna dla elementów antysowieckich. Komuniści [...] muszą być czujni w poszukiwaniu wrogich elementów i zgodnie z sowieckim prawem muszą niezwłocznie położyć kres przestępczym działaniom”<sup>90</sup>.

<sup>86</sup> CDAHOU, 1/24/4297/32-41.

<sup>87</sup> CDAHOU, 1/24/4087/377.

<sup>88</sup> CDAHOU, 1/24/4531/76-77. Sześćdziesięciu zwolnionych przywódców nacjonalistów odesłano z powrotem do łagrów (*Istoriya sowietskich organow...*, s. 524).

<sup>89</sup> CDAHOU, 1/24/4297/199-200; W. Ziemschow, *Prinudatelnyje migracii...*, s. 12-13; ERAF 17-1/1/299/86-87.

<sup>90</sup> Rossijskij Gosudarstwennyj Archiw Nowiejszej Istorii (dalej: RGANI), 89/6/2/1-12, zwł. k. 8, 10-11.

Na zachodnim pograniczu było niewielu (albo nie było wcale) trockistów i prawicowców i tam skupiono się niemal wyłącznie na powracających z zesłania nacjonalistach<sup>91</sup>. W swojej rodzinnej wiosce na Wołyniu Danyło Szumuk i jego dzieci odczuwali presję. Jego dom był pod obserwacją, kierownik kółchozu naciskał na niego, by podjął pracę, a KGB zaczął składać mu wieczorne wizyty. Zachęcony przez jedną z córek do przesiedlenia się do Dniepropietrowska, w połowie marca 1957 r., przy zimnych spojrzeńcach i milczeniu sąsiadów, oboje opuścili wieś<sup>92</sup>. Od tego momentu opowieść Szumuka przenosi się poza zachodnią Ukrainę, ale jest nadal istotna dla naszego wyводу. Zaledwie kilka miesięcy po rozpoczęciu nowego życia na Ukrainie wschodniej Szumuk, który, jak sam twierdzi, porzucił działalność polityczną po zwolnieniu go z łagru, został ponownie aresztowany i osądzony na podstawie donosów sąsiadów. Oskarżyli go oni o prowadzenie agitacji przeciwko sowieckiej władzy, sprzeciwianie się systemowi kółchozów i negatywne wypowiadanie się o sowieckich przywódcach; twierdzili ponadto, że przekroczył granicę, aby wziąć udział w węgierskim powstaniu. Oczekując na rozprawę, Szumuk został umieszczony w celi z innymi zachodnimi Ukraińcami, oskarżonymi o mordowanie lub obecność przy mordowaniu mieszkańców tej samej wsi. Skazany na dziesięć lat, Szumuk znów znalazł się w Wichorewce, obozie, z którego został zwolniony wiosną 1956 r., w towarzystwie coraz mniejszej grupy zatwardziałych nacjonalistów ukraińskich i bałtyckich.

Komitet Centralny Białoruskiej SRR 12 grudnia 1956 r. informował Kreml, że w ciągu ostatnich trzech lat do republiki wróciło ok. 17 tys. więźniów politycznych. Największa grupa składała się z 6304 kolaborujących z niemieckim okupantem, następna z 1147 „bandytów” i kolejna – z 704 rzekomych nacjonalistów. Białorusini byli zaniepokojeni nasileniem się w ostatnim czasie aktów przemocy ze strony dobrze zorganizowanych polskich i białoruskich nacjonalistów wracających z zesłania (weterani Związku Patriotów Białoruskich zostali wymienieni osobno) oraz rosnącą liczbą księży, którzy opierali się władzom. Podobnie jak ich koledzy z innych części pogranicza, Białorusini podkreślali niezadowolenie społeczeństwa z przedterminowego zwalniania tych przestępców i zezwalania im na ponowne osiedlenie się w poprzednim miejscu zamieszkania, w związku z czym prosili Moskwę o zweryfikowanie zasadności tej polityki i zakazanie nacjonalistom powrotu do pogranicznych obwodów republiki<sup>93</sup>.

Dalej na północ, w Estonii, organizacje partyjna i państwowa były w rozpacz. Przy braku ludzi i starając się zatuszować nastroje panujące wśród znacznej części jej szeregowych członków, Partia Komunistyczna Estonii zdawała się przytłoczona przebiegiem wydarzeń. Kiedy podstawowe organizacje partyjne zebrały się w połowie stycznia

---

Protokół z posiedzenia Prezydium KC 6 grudnia, na którym dyskutowano nad wspomnianym listem i który zawiera wzmiankę o partyjnej czystce oraz uwadze Chruszczowa o niezasłużonym zwolnieniu niektórych więźniów, zob.: *Presidium TsK KPSS, 1954–1964: Czernowijje protokolnyje zapisy zassiedanii. Stienogrammy*, red. A. Fursenko, Moskwa 2003, t. 1, s. 212–213.

<sup>91</sup> Zwrócono się również przeciwko niespokojnym studentom, choć stosowano różne środki. Władze partyjne we Lwowie zareagowały na list Prezydium KC wzmożeniem propagandy wśród studentów, łącznie z wycieczkami do kółchozów i ośrodków przemysłowych na wschodniej Ukrainie (*Kulturne żyttja w Ukraini...*, t. 2, s. 275).

<sup>92</sup> D. Shumuk, *Life Sentence...*, s. 302–305.

<sup>93</sup> NARB, 4/62/444/513-14.

w celu przedyskutowania listu Prezydium KC, głównym tematem obrad była utrata monopolu na informację. W niektórych miejscowościach, jak Antsla i okolice, Głos Ameryki, nadający po estońsku i zapewniający lepszy odbiór niż stacja w Tallinie, stanowił główne źródło wiadomości. Równy niepokój budziła sympatia, z jaką amnestionowani łagiernicy byli często traktowani przez sądy, kiedy ubiegali się o zwrot swojego mienia. Bariera językowa nadal blokowała rzeczywiste przeniknięcie do grupy wiekowej młodzieży szkolnej, która – trzynaste lat po powrocie sowieckiej władzy – nadal lepiej znała estońską „burżuazyjną” literaturę niż rosyjskojęzyczną literaturę sowiecką.

Informacja o stanie szkolnictwa potwierdziła utrwalony już we wspomnianej republice schemat, zgodnie z którym władze – wszystkich szczebli – starały się, jak mogły, by nie prac brudów publicznie i rozwiązywać trudne problemy bez angażowania swoich przełożonych czy organów zewnętrznych. Kierownicy obiektów, którzy przechowywali nazistowskie parafernalia, i nauczyciele narzekający na preferencyjne traktowanie [rosyjskich – przyp. tłum.] wojskowych kosztem miejscowej ludności, która „zostałaby powołana do walki w razie wojny”, nie byli krytykowani przez partię ani też partia nie informowała o nich. Komuniści również stanowili problem, ponieważ w ich szeregach kryli się dawni członkowie Kaitseliitu (zakazanej Estońskiej Ligi Obrony), słuchający razem audycji Głosu Ameryki, stwierdzający na zebraniach partyjnych, że gospodarka wiejska burżuazyjnej Estonii była lepiej rozwinięta od niewydolnego systemu kolchoźniczego, oraz odrzucający sowiecką propagandę jako „zbyt narzucającą się”. Argumentowali oni: „nie możemy każdemu wmuszać naszej ideologii. Oczywiście, każdy członek partii musi uznać status partii komunistycznej i poddać się decyzji większości, ale to, co się dzieje w jego duszy, to już inna sprawa, i tutaj nikt niczego nie może narzucić”<sup>94</sup>.

Odczuwając zagrożenie, estońskie podstawowe komórki partyjne i Komitet Centralny zaczęły naciskać na Moskwę, by ograniczyła powrót byłych działaczy nacjonalistycznych do ich dawnych miejsc zamieszkania. Chłopi w kolchozie *Woschod* byli jakoby oburzeni zwróceniem skonfiskowanego mienia byłemu kupcowi i aktywnemu zwolennikowi Niemców, który został ostatnio ułaskawiony. Chłopi podobno przysięgali, że „nigdy nie wybaczą komuś, kto strzelał do naszych ludzi, bił nas, służył faszystom, a teraz żyje wśród nas”. Komórka partyjna doszła do jednomyślnego wniosku, że tacy kryminaliści, których ręce są splamione krwią uczciwych ludzi sowieckich, nie powinni mieć prawa powrotu do dawnego miejsca zamieszkania po amnestii<sup>95</sup>. A ponieważ powracający z Gułagu stanowili większość tych, którzy nie głosowali w wyborach w marcu 1957 r. („Kiedy wybory będą tu choćby w połowie tak demokratyczne, jak w burżuazyjnej Estonii, będę głosować” – mówili ci, którzy pamiętali inne, bardziej pluralistyczne czasy<sup>96</sup>), prowadziło to prosto do wprowadzenia stosownego zakazu w październiku.

W Mołdawii również sfrustrowany KGB przyznał, że do sierpnia 1957 r. musiał jeszcze utrzymywać pod kontrolą ponad 20 tys. byłych zesłańców, zwłaszcza w trzydziestu rejonach, gdzie jeszcze nie miał instytucjonalnego umocowania. Wielu spośród amne-

<sup>94</sup> ERAF, 1/211/6/18, 21-22.

<sup>95</sup> ERAF, 1/211/5/50-51.

<sup>96</sup> Problemem dla władz byli również niektórzy wierzący, którzy albo nie głosowali („Mamy już jednego Boga, nie będziemy wybierać innego”), albo udawało im się tworzyć blok przeciwko niektórym kandydatom partii (ERAF, 1/211/5/52-58).



stionowanych nie zmieniło swojego antysowieckiego światopoglądu. Ignorując wszelkie restrykcje, powracali bez zezwolenia do Mołdawii, a będąc już na miejscu, powodowali zamieszanie swoją nieustanną walką o odzyskanie skonfiskowanego mienia. Mołdawski KGB również opowiadał się za zakazem powrotu prawie wszystkich więźniów politycznych i deportowanych. Żadnym powracającym z zesłania nie pozwalano na ponowne osiedlenie się na pograniczu<sup>97</sup>.

Rzecz jasna, działania te nie dadzą się porównać z krwawym stłumieniem trzydniowych rozruchów na Węgrzech, których skutkiem były dziesiątki tysięcy zabitych i rannych, setki tysięcy aresztowanych i setki straconych w egzekucjach<sup>98</sup>. Jednak czyszczenie zachodniej granicy z domniemanych wichrzycieli było równie wytrwałe i dokładne.

### Czystki społeczne

Poza konkretnymi obawami dotyczącymi utrzymania kontroli w burzliwych czasach w niespokojnym regionie, wydarzenia lat 1956–1957 na zachodnim pograniczu miały dużo dalej idące implikacje dla samego charakteru i ewolucji sowieckiego projektu. To właśnie tam, w najmniej oczekiwanym miejscu, poststalinowski totalitaryzm przejawiał będącą dotychczas nie do pomyślenia pewnością, iż jest zdolny skłonić najbardziej niechętnych sobie członków społeczeństwa do zmiany postawy, oraz pokazał, że dysponuje imponującym asortymentem metod, które wypełniły próżnię powstałą po wyrzeczeniu się masowego terroru fizycznego. Próba wciągnięcia społeczeństwa w uprawianie państwowego terroru nie była sama w sobie niczym nowym. Część aktów tzw. sprawiedliwości rewolucyjnej dokonywała się publicznie i przy udziale społeczeństwa – w formie pokazowych procesów, publicznych rozważań i podpisywanych donosów. Pod koniec lat czterdziestych wprowadzono mnóstwo instytucji, które miały na celu rozszerzenie udziału społeczeństwa w państwowym terrorze, jak urzędy ds. mieszkań i pracy (1948), sądy honorowe (1947–1948), sądy partyjne (1951), zgromadzenia kolchozowe zobowiązane do typowania kandydatów do wywózki (1948) oraz włączenie tysięcy miejscowych w rzeczywiste akcje deportacyjne w republikach bałtyckich (1949). Były to jednak instytucje o charakterze doraźnym; najbardziej ekstremalne ekscesy planowano i opisywano w tajnych dekretach, a następnie wcielano w życie poza zasięgiem opinii publicznej.

Próby rozszerzenia udziału społeczeństwa w kampanii skierowanej przeciwko nacjonalistom na zachodnim pograniczu przed 1956 r. przyniosły mieszane efekty. Między seriami tłumnie oglądanych publicznych procesów w latach 1949 i 1951 reżim upoważnił zgromadzenia kolchozowe na zachodniej Ukrainie w maju 1950 r. do rozprawiania nad losami kandydatów do deportacji z nacjonalistycznych bastionów, gdzie kolektywizacja przebiegała kiepsko. Chłopi zdawali się upajać władzą, którą mieli nad losami tych ludzi, zmuszając ich do płacznego wyrzekania się swoich win i przysięgania zmiany, udzielając niektórym przebaczenia, a odrzucając błagania większości. Władze były jednak zmuszone przyznać, że słaba znajomość ukraińskiego wśród sędziów i zenujący

<sup>97</sup> V. Pasat, *Trudnyje stranicy istorii Mołdowy, 1940–1950-e gg.*, Moskwa 1994, s. 721–723, 726–729, 736–738.

<sup>98</sup> Zaktualizowane dane dotyczące zabitych na Węgrzech zob.: M. Kramer, *The Soviet Union and the 1956 Crisis...*, s. 210–212.

poziom pracy prokuratury jedynie jeszcze bardziej zraziły do nich społeczeństwo. Kołchozowe rozprawy odbywały się w wioskach otoczonych kordonem milicji, w atmosferze pogłosek o mających nastąpić masowych wywózkach i przy udziale starannie dobranej części miejscowej ludności<sup>99</sup>.

Te ponure przedstawienia miały się już nie powtórzyć, kiedy władze wznowiły kampanię w następstwie niepokojów 1956 r. Kiedy u sterów władzy w Moskwie zasiadł Nikita Chruszczow, koncepcja bezpieczeństwa opartego na współpracy ze społeczeństwem powróciła ze zdwojoną siłą, tym razem jako stały i ciągle rozwijający się element sowieckiego życia społecznego. 2 stycznia 1957 r. Prezydium Komitetu Centralnego w Kijowie, w konkluzji do szczegółowego dokumentu roboczego na temat środków służących rozwiązaniu problemu nacjonalistów, którzy powrócili z zesłania, wezwało Komitet Centralny w Moskwie do rozszerzenia dekretu z 2 czerwca 1948 r. (upoważniającego zgromadzenia kołchozowe do skazywania na zesłanie poza granice republiki elementów „antyspołecznych i pasożytniczych”) na zachodnie obwody republiki – właśnie te, które zostały wyłączone z dekretu, kiedy wprowadzano go osiem lat wcześniej<sup>100</sup>. Władze były już tam zajęte czyszczeniem kołchozów z elementów nacjonalistycznych.

Przedmiotem zainteresowania był m.in. kołchoz „Czerwony Partyzant” znajdujący się w rejonie demidowskim, w obwodzie rówieńskim. Wśród 369 gospodarstw domowych władze naliczyły 37 byłych nacjonalistów, którzy wrócili z zesłania, w tym 17 kiedyś służących w UPA. Wielu z nich rzekomo angażowało się w działalność antysowiecką od chwili przybycia Sowietów aż do roku 1950, popełniając najbardziej barbarzyńskie zbrodnie na sowieckich partyzantach i ich zwolennikach. Kołchoz zaczął działać dopiero po rzeczywistej likwidacji tej partyzanckiej bandy. Zdaniem kierownictwa kołchozu, którego przewodniczący był zresztą kiedyś partyzantem i dowódcą batalionu pacyfikacyjnego obwodowego Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych (NKWD), „Czerwony Partyzant” osiągał coraz lepsze wyniki aż do powrotu dawnych nacjonalistów. Unikali oni pracy, wznowili antysowiecką agitację i najprawdopodobniej wywierali wpływ na niektóre grupy miejscowego chłopstwa. Po spędzeniu wielu lat w łagrach nacjonałiści bynajmniej nie byli zreformowani. „Nie po to siedziałem dziesięć lat w więzieniu, żeby teraz pracować w kołchozie” – powiedział jeden z nich grupie chłopów, kiedy spytali go, dlaczego nie pracuje<sup>101</sup>. Do grudnia 1956 r. sześciu nacjonalistów powołano już do wojska, przeniesiono gdzie indziej albo aresztowano po powrocie do wsi z naruszeniem dekretu z 9 listopada. Ponieważ do rejonowego urzędu KGB było daleko, kierownictwo kołchozu wzięło sprawę w swoje ręce – odizolowało tych, którzy wrócili z łagrów, i pozbawiło ich mieszkania. Instruktor Komitetu Centralnego badający sytuację w kołchozie zalecił wsteczne połączenie rodzin – a mianowicie wysłanie tych przywódców i działaczy nacjonalistycznych, którzy jeszcze mieli rodziny na wygnaniu, z powrotem do osiedli

<sup>99</sup> Warto zauważyć, że ukraińskie Ministerstwo Sprawiedliwości zawetowało jeden z publicznych procesów na gruncie prawnym. *Litopys UPA. Nova seriia...*, t. 3, s. 375–379; CDAHOU, 1/24/31/83-93, 437-39; CDAHOU, 1/24/42/27-38; CDAHOU, 1/24/98/308-9; CDAHOU, 1/24/874/358-62.

<sup>100</sup> CDAHOU, 1/16/77/8.

<sup>101</sup> Podczas akcji przeciwko powojennej kolektywizacji partyzanci mieli umieścić odcięte głowy trzech zwolenników Sowietów na palach w środku wsi i odrąbać prawe ręce dwu innym chłopom, którzy głosowali za utworzeniem kołchozów (CDAHOU, 1/24/4297/195-201).

specjalnych, a pozostałych skierowanie do ośrodków przemysłowych. Zwolniono z tego obowiązku tylko chorych i tych, którzy zdobyli zaufanie ludzi sowieckich swoją pracą i zachowaniem. Dokument instruktora kończył się wnioskiem o przyjęcie dekretu umożliwiającego zgromadzeniom kolchozowym lub komitetom wykonawczym wiejskich rad podejmowanie decyzji o zsyłce byłych nacjonalistów, którzy nie przykładali się do społecznie użytecznej pracy oraz utrudniali rozwój sowieckich struktur społecznych i państwowych w zachodnich obwodach Ukrainy. Zsyłka takich ludzi powinna nastąpić natychmiast po podjęciu decyzji przez zgromadzenie<sup>102</sup>. Nikita Chruszczow wyjechał do Moskwy już osiem lat wcześniej, ale duch i polityka Chruszczowa były ciągle żywe wśród jego następców na zachodnim pograniczu. Ponownie, pod auspicjami organów karnych, lokalnym społecznościom i przedstawicielstwom powierzono zadanie zaprowadzenia porządku i oczyszczenia swojego środowiska.

Nie jest jasne, czy ta inicjatywa nie była balonem próbnym na potrzeby wszechzwiązkowej kampanii mającej wywołać publiczną dyskusję nad projektem ustawy „o intensyfikacji walki z elementami antyspołecznymi i pasożytniczymi”. Ustawa ta upoważniała ogólne zgromadzenie obywateli – określane jako komitet uliczny albo komisja porządku publicznego urzędu ds. mieszkań w mieście lub rady wiejskiej na wsi – do wydania nakazu zesłania „sprawnych dorosłych, którzy prowadzą antyspołeczne, pasożytnicze życie, na okres od dwóch do pięciu lat z rygorem przymusowej pracy”. Setki tysięcy obywateli wciągnięto w dyskusję nad ustawą, w tym chłopów, którzy zostali deportowani w 1948 r. na podstawie podobnych zarzutów, lecz teraz występowali w roli jej głównych orędowników. Chłopi w skolektywizowanych niedawno gospodarstwach na zachodniej Ukrainie wykazywali równą gorliwość w popieraniu projektu ustawy i wysyłaniu swoich sąsiadów do pracy w zakładach przemysłowych na wschodzie<sup>103</sup>. Jednak zbiegnięcie się tej inicjatywy w czasie z intensyfikacją publicznego ataku na *styliagi* (modnie ubranych młodzieńców), przyjęcie tej ustawy przez Radę Najwyższą Łotewskiej SRR w tym samym dniu (22 października 1957 r.), w którym przyjęła ona dekret zakazujący powrotu byłych nacjonalistycznych partyzantów i polityków do republiki, oraz rozgłos nadany całemu przedsięwzięciu w prasie ogólnokrajowej lub obwodowej sugeruje, że było to nieodłącznym elementem strategii Chruszczowa służącej wymuszeniu spójności, zgodności i jednolitości z wykorzystaniem instytucji opartych na masach ludowych oraz norm społecznych<sup>104</sup>.

Przykładem tego rodzaju działania jest wieś Usteńskie Piersze w obwodzie rówieńskim. W marcu 1957 r. władze ekshumowały ciała szesnastu mieszkańców wsi, zamordowanych i wrzuconych do studni przez ukraińskich nacjonalistów podczas wojny domowej pod koniec lat czterdziestych. Choć inicjatywa przyszła z miejscowego urzędu KGB, który również bacznie obserwował reakcje społeczeństwa, do tego wydarzenia

<sup>102</sup> CDAHOU, 1/24/4297/195–201.

<sup>103</sup> CDAHOU 1/24/4738/1–4, 81–83. Przydatne dyskusje na temat ustawy zob.: R. Beerman, *A Discussion on the Draft Law against Parasites, Tramps and Beggars*, „Soviet Studies” 1957, t. 9, s. 214–222; J. Armstrong, *The Politics of Totalitarianism...*, s. 324–325.

<sup>104</sup> Jeśli chodzi o młodzież, zaniepokojone władze w Tallinie odnotowały, że jeden z instruktorów tańca, który zapoznał młodzież z wulgarnym tańcem rockandroll, był wcześniej więźniem politycznym (ERAF, 1/191/46/9-10).

została wciągnięta cała ludność, przez co przekształciło się ono w bezprecedensowy masowy spektakl, jak pisał jeden ze świadków do swojego syna. Niemal 3 tys. ludzi ze wszystkich sąsiednich wsi, w towarzystwie dygnitarzy i dziennikarzy z Kijowa, pomaszerowały na cmentarz za orkiestrą w pochodzie, jakiego nikt wcześniej we wsi nie widział. Siostra jednego z zamordowanych chłopów doprowadziła ludzi do łez, opisując mord, którego była świadkiem; po niej wystąpił pisarz, który przypomniał żałobnikom, że „naszą Ukrainę najeżdżali Tatarzy, Turcy, Polacy i Niemcy, ale nikt nie był gorszy od ukraińskich nacjonalistycznych bandytów. Nasi ojcowie wykopali studnie, żeby pić z nich wodę, a przekłeci nacjonałiści zrobili z nich masowe groby. Nasza ziemia wyrzeka się ich”.

Powstało wielkie wzburzenie, kiedy krewni ofiar zidentyfikowali jako sprawców pięciu ludzi, którzy wrócili z zesłania, i zażądali wypędzenia ich ze wsi. Jefrosinia Krawczuk, której rodzice zostali zabici przez nacjonalistów, rugała sowiecką władzę za pobłażliwe traktowanie bandytów mających krew na rękach. Oni powinni zostać porąbani na kawałki, odpowiedział wzburzony wieśniak. Inny chłop wskazał pięciu byłych zesłańców jako tych, którzy brutalnie zamordowali jego rodziców, zabronili mu pochować ich jak ludzi, po czym go ograbili i wychłostali. „Powrót Szewczuka [głównego sprawcy] do naszej wsi napęłnia mnie nienawiścią i złością na sowiecką władzę, bo ona pozwoliła, żeby takie zbrodnie uszły im na sucho – wykrzyknął Bojko. – Proszę o pozwolenie na osobiste pomszczenie morderstwa moich rodziców, zrabowanie mojego majątku i pobicie mnie przez Szewczuka. Chcę, żeby on i jemu podobni zostali ukarani i żeby nacjonałiści wracający z łagru zostali usunięci z naszego obwodu. Są politycznie nieprawomyślni i zdolni do przelania krwi w każdej chwili”<sup>105</sup>.

W ogarniającej wieś atmosferze zbiorowego samosądu Bojko nie musiał długo czekać. W obawie o swoje życie pięciu amnestionowanych nacjonalistów zwróciło się do przewodniczącego kołchozu o zgodę na opuszczenie obwodu. Można się zastanawiać, dlaczego KGB zadał sobie tyle trudu, aby pozbyć się kilku osób, które przecież mógł aresztować i deportować w każdej chwili. Była to jednak niewielka cena dla reżimu, starającego się nie tylko o zapewnienie stabilizacji w niespokojnym obwodzie, ale także o to, by zapobiec wskazywaniu go jako jedynej sprawcy czystek oraz – co było jeszcze ambitniejszym celem – by przyspieszyć proces kształtowania lokalnych społeczności na sowiecką modłę.

Obwodowa gazeta przypomniła czytelnikom o innych zbrodniach dokonanych przez nacjonalistów na tym terenie. Ostrzegła również przed ciągle silnym jadem nacjonalistów, którzy całkiem niedawno chcieli wykorzystać do swoich celów faszystowskie powstanie na Węgrzech i zmawiali się przeciwko socjalistycznej ojczyźnie z pomocą amerykańskich imperialistów i ich audycji radiowych. Artykuł zaczynał się od ody opiewającej sielskie piękno wsi, którego ludzkie słowa nie potrafią opisać i które zostało zbrukane zbrodniczymi czynami oprawców, a kończył konkluzją, że szczęśliwsza i jaśniejsza przyszłość nadejdzie, jeśli tylko usunie się owych winowajców przeklętych po wsze czasy<sup>106</sup>. W tym czasie taka podżegająca retoryka już zaczęła przynosić efekty.

<sup>105</sup> CDAHOU, 1/24/4532/16.

<sup>106</sup> *Ce bilsze nie powtoryt'sia*, „Chervony Prapor”, 13 III 1957.

Od 1 stycznia do 10 kwietnia 1957 r. ponownie wypędzono w sumie 315 byłych nacjonalistycznych partyzantów i działaczy z samego tylko obwodu rówieńskiego. Rejonowe urzędy KGB i specjalna komisja obwodowa zbadały sprawy 112 byłych partyzantów i zaleciły usunięcie ich z obwodu; 108 z tych decyzji zostało zatwierdzonych przez wyższą instancję. Czterdzieści jeden osób przesiedlono, kolejne 83 wyjechały w ramach obowiązku pracy do innych obwodów, a 157 wyjechało z obwodu dobrowolnie. Czternastu z tych, którym pozwolono zostać, zwerbowano jako agentów i informatorów KGB.

Jeden cel został już osiągnięty przez zasianie zamętu i desperacji w szeregach nacjonalistów. Krewni informowali więźniów politycznych, którzy nadal pozostawali na zesłaniu, o nowej polityce wypędzania z pogranicza ludzi powracających z łągrów, lecz nie potrafili wyjaśnić, dlaczego tak się działo. Powracający z Gułagu byli również zaskoczeni. „Dlaczego znów mam cierpieć? – wykrzyknął jeden z nich, kiedy po powrocie do swojej wioski dowiedział się, że musi się znów wynosić. – Moskwa [mnie] wypuściła, ale miejscowe organy nie pozwolą człowiekowi tu osiąść”. Jak doniósł jeden z informatorów, cytując słowa Ołeksandra Czernycha, chciał on tylko uczciwie i spokojnie pracować. Nawet się ożenił, żeby miejscowe władze mniej go nękały<sup>107</sup>. Było to dość naiwne życzenie jak na weterana ruchu nacjonalistycznego i sowieckich łągrów, zwłaszcza w świetle nieustannej kampanii mającej wyegzorcyzmować nacjonalistyczną zmorę z jej kołyński i bastionu.

Dwa lata później, w marcu 1959 r., w obwodzie rówieńskim zastosowano ten sam mechanizm, tym razem z przeprowadzeniem publicznego procesu pięciu byłych nacjonalistów, z których trzech zostało już wcześniej deportowanych i którzy nadal przebywali na zesłaniu w Magadanie i Karagandzie, kiedy ich znów aresztowano<sup>108</sup>. Ta piątka została oskarżona o popełnianie odrażających zbrodni na ludności w latach 1943–1944, od zamordowania ponad 200 osób, w tym 55 funkcjonariuszy sowieckich, po terroryzowanie i ograbianie miejscowej ludności oraz zabijanie Polaków i Żydów mających sowieckie obywatelstwo. Specjalna grupa operacyjna składająca się z funkcjonariuszy państwowych, partyjnych i KGB zapewniła maksymalny rozgłos procesowi w obwodowych i rejonowych gazetach na terenie republiki. Mowę prokuratorską i ogłoszenie wyroku transmitowano na żywo na cały region. Proces, zebrania i reakcje obywateli zostały zarejestrowane na filmie i na zdjęciach. Około 19,3 tys. ludzi w Czerwonarmijsku i w sąsiednich miejscowościach uczestniczyło w dziesiątkach zebrań, na których były podejmowane uchwały z żądaniem kary śmierci dla oskarżonych. Obwodowy sekretarz partii odnotował z ewidentną satysfakcją, że tysiące obywateli z okolicy przybywało do miasta każdego dnia procesu; miejscowa gazeta była rozchwytywana z półek w kioskach, a w prywatnych mieszkaniach i w instytucjach obywateli czytało artykuły na głos.

<sup>107</sup> CDAHOU, 1/24/4531/60-62.

<sup>108</sup> Poniższa relacja opiera się na treści raportu przesłanego przez sekretarza rówieńskiego obkomu do Mykoły Pidhornego, sekretarza Komitetu Centralnego Ukraińskiej SRR (CDAHOU, 1/24/ 4944/10-28). Raport z 18 września 1959 r. do Komitetu Centralnego w Kijowie stwierdzał, że w ostatnich latach zorganizowano 14 publicznych procesów w Równem, we Lwowie, w Stanisławowie, na Wołyniu i w Tarnopolu, w których osądzono 51 byłych terrorystów OUN i 24 z nich skazano na karę śmierci (CDAHOU, 1/16/85/248-49).

Postępowanie toczące się w miejscowym Pałacu Kultury miało charakter samosądu: pięciuset obecnych zakrzykiwało zeznania krewnych oskarżonych i wyrzucało ich z sali sądowej zaraz po złożeniu zeznań. Karnawał zakończył się z ogłoszeniem przez sędziego wyroków śmierci, które przyjęto niepohamowanym aplauzem i okrzykami: „Śmierć bandytom!”. W prywatnych listach do rodzin spoza obwodu miejscowi wyrażali zachwyt tym spektaklem. „Uczestniczyło wielu zagranicznych dziennikarzy i pisarzy: Wanda Wasilewska, Pawło Tyczyna i wielu innych – w sumie 150 osób” – pisała Kateryna Brosławiec. I dalej relacjonowała: „Były cztery głośniki [przekazujące przebieg procesu] ludziom na ulicy. Sędzia ogłosił, że [oskarżeni] przyznali się do popełnionych zbrodni [i opisał,] jak rabowali, zabijali, torturowali, wieszali, dusili dzieci gołymi rękami, jak grzebali ludzi żywcem w studniach. Nie dało się tego słuchać: wszyscy płakali. Było tam dziesięć tysięcy ludzi. Dwieście osób zeznawało i przedstawiało dowody [ich winy] twarzą w twarz. Wszyscy wołali i wyzywali ich od morderców, krzyczeli przez trzydzieści minut, a sąd nie był w stanie uspokoić krzyczących: »Zabić morderców«; ludzie ruszyli na nich, ale zostali powstrzymani przez milicję. [...] Nigdy w życiu nie widziałam takich ludzi. Był wiec przy studni, gdzie mordowali swoje ofiary. Wszystko było filmowane dla kina. Sąd skazał ich na rozstrzelanie. Przez trzydzieści minut wszyscy klaskali i krzyczeli: »Dobrze! Śmierć za śmierć«<sup>109</sup>.

Ci z obecnych, którzy przybyli do obwodu po wojnie i nigdy się nie zetknęli z prawdziwymi nacjonalistami, z przerażeniem rozpoznawali wśród oskarżonych swoich sąsiadów, podczas gdy inni wyrażali złość na początkową pobłażliwość władzy wobec zbrodniarzy. Wielu wysyłało do krewnych artykuły i zdjęcia z gazet pokazujące ciała wydobyte ze studni, a wszyscy wyrażali przerażenie, mówiąc o zamordowaniu dzieci, wrzuceniu zwłok do studni i całkowitej obojętności sprawców, którzy śmiali się w sądzie. Jeden z nich powiedział sądowi, że „dla niego to było nic. Po prostu łapał dzieciaka za gardło, dusił i wrzucał do studni”. „Gdyby sąd nie skazał ich na śmierć, ludzie z pewnością zastrzeliliby tych bandziorów na miejscu” – pisał jeden z mieszkańców wsi do krewnego. Włączenie tysięcy ludzi do publicznego procesu sądowego w charakterze aktywnych widzów aspirujących do roli katów było spełnieniem totalitarnego marzenia (czy koszmaru) o całych społecznościach pilnujących publicznego porządku pod auspicjami wszechmocnego organizmu partyjno-państwowego.

Wprawdzie daleko było jeszcze do wizji przedstawionej przez Chruszczowa trzy lata później, kiedy wyrażał on zgodę na utworzenie Komisji Kontroli Partyjno-Państwowej: „Mamy 10 milionów członków Partii, 20 milionów członków Komsomołu, 66 milionów członków związków zawodowych. Gdybyśmy mogli połączyć wszystkie te siły w działaniu, jeśli moglibyśmy wykorzystać je do celów kontroli, to nawet komar by się nie przecisnął niezauważony<sup>110</sup>. Niemniej był to krok w kierunku ucieleśnienia bolszewickiej wizji komunizmu w praktyce, odwołującej się zarówno do historycznych tradycji narodowych rosyjskiej wsi, jak i idei Lenina, wyrażonej w jego książce z 1917 r. *Państwo a rewolucja*: „uniwersalna, powszechna i ogólnoludowa kontrola [nad róż-

<sup>109</sup> CDAHOU, 1/24/4944/19–20.

<sup>110</sup> Cyt. za: O. Charchodin, *The Collective and the Individual in Russia: A Study of Practices*, Berkeley 1999, s. 299.

nymi sferami]; w żaden sposób niepodobna będzie uchylić się od niej, »nie będzie się gdzie podziać«. Wizja ta została porzucona po upadku komunizmu wojennego, lecz nie została zapomniana – przynajmniej nie przez tego człowieka, którego bezpośrednio doświadczenie wojennych poświęceń i osiągnięć sowieckiego narodu wzmacniało jego wiarę w obywateli i który postrzegał swoją misję jako ożywienie „prawdziwego leninizmu”: Nikitę Chruszczowa<sup>111</sup>.

## Likwidacja

Wobec perspektywy ostatecznej likwidacji osiedli specjalnych ministrowie spraw wewnętrznych republik sowieckich spotkali się w styczniu 1958 r. w celu omówienia procesu zwolnień. Zgodnie z oczekiwaniami, ukraińskie MWD zgodziło się na zwolnienie przebywających w osiedlach specjalnych pod warunkiem, że zwolnieni nie będą mieli prawa powrotu do zachodnich obwodów. Zastrzeżenia ukraińskiego ministerstwa, wynikające z rozgoryczenia brutalną walką lat powojennych i zmęczenia ożywieniem działalności nacjonalistów po wypadkach w Polsce i na Węgrzech, najwyraźniej znalazły zrozumienie w ministerstwie wszechzwiązkowym, które uparcie odrzucało takie wnioski w poprzednich miesiącach<sup>112</sup>. Ministerstwa litewskie i łotewskie opowiadały się za zniesieniem wszystkich ograniczeń, argumentując, że restrykcje byłyby niepraktyczne i ich wprowadzanie wymagałoby zaangażowania aparatu kontrolnego na masową skalę. Estoński minister spraw wewnętrznych wyraził zgodę na przyznanie deportowanym prawa powrotu do republiki, z wyjątkiem rodzinnych rejonów wspomnianych deportowanych i kilku wyłączonych miast<sup>113</sup>. Nastąpiła seria dekrétów o amnestii, w których wyniku do końca 1963 r. ostatecznie zwolniono z osiedli specjalnych wszystkich zesłańców. Władze lokalne nadal skarżyły się, że nacjonałści powracają bez zezwolenia, i na ciągły problem restytucji. Niemniej z ich własnych danych wynikało, że napływ powracających z zesłania został opanowany i zredukowany<sup>114</sup>.

Poważne ostrzeżenie, które padło mniej więcej w tym czasie z ust pierwszego sekretarza KP Litwy Snieckusa, odnosiło się do całego regionu. Aby mieć pewność, że powracający znają swoje miejsce oraz że obrazy zdławionego powstania na Węgrzech nie znikną z ich świadomości, Snieckus przypomniał delegatom na X Zjazd Komunistycznej Partii Litwy, „że każdy, kto wzniecałby antagonizm wobec narodu rosyjskiego, każdy, kto chciałby oderwać naród litewski od narodu rosyjskiego, kopałby grób dla litewskiego

<sup>111</sup> O głębokim wpływie wojny na Chruszczowa zob.: W. Taubman, *Khrushchev: The Man and His Era*, New York 2003, s. 147–178.

<sup>112</sup> GARF, 9479/1/949/119; GARF 9479/1/946/173, 214; GARF 9479/1/948/77-78.

<sup>113</sup> GARF, 9479/1/949/119.

<sup>114</sup> Podsumowując minioną dekadę, ukraińskie MED i prokuratura stwierdziły, że 90,5 proc. z ok. 60 tys. zesłańców politycznych, którzy wrócili na zachodnią Ukrainę, uczyniło to za zgodą miejscowych władz. 20 maja 1970 r. organy te zaproponowały ostateczne zniesienie wszystkich ograniczeń wobec byłych nacjonalistów, łącznie z możliwością ponownego osiedlenia się na zachodniej Ukrainie. Nie oznaczało to jednak rehabilitacji, a więc aktu pociągającego za sobą konieczność zwrotu skonfiskowanego mienia, nad którym organy te zachowały ścisłą kontrolę. Do stycznia 1971 r. zaledwie 6117 osób uzyskało pełną rehabilitację (CDAHOU, 1/25/637/35-41).

narodu”<sup>115</sup>. Jeśli przyjąć następną dekadę za wskazówkę, to widać, że jego ostrzeżenie dotarło do wszystkich. Za kulisami jednak Snieckus i inni przywódcy z republik bałtyckich propagowali bardziej wyważoną interpretację przyczyn wybuchu 1956 r., wskazując niedostateczną reprezentację rdzennej ludności we władzach lokalnych jako czynnik, który ułatwiał zadanie elementom nacjonalistycznym i demoralizował nawet komunistów. Snieckus nie wahał się rugać wszechzwiązkowe ministerstwa, które każdy awans miejscowych kadr postrzegały jako przejaw szowinizmu. Wymowne jest to, że bałtyccy przywódcy postawili na swoim i proces indygenizacji lokalnych organizacji partyjnych mimo wszystko stopniowo postępował<sup>116</sup>. W całym regionie władze nadal odnotowywały incydenty antyrosyjskie i antysowieckie, lecz częstotliwość ich występowania znacznie się zmniejszyła. Byli zesłańcy nadal zgłaszali żądania zwrotu mienia, estońscy studenci drwili sobie z milicji, a litewscy mieszkańcy wsi w Białoruskiej SRR protestowali przeciwko likwidacji ich szkół i kultury oraz domagali się przyłączenia do Litewskiej SRR rejonów, w których stanowili większość. Na ogół jednak zachodnie pogranicze zdawało się uspokajać<sup>117</sup>.

Przyspieszono przebudowę pogranicza, kiedy Moskwa powróciła z całą mocą do polityki ujednoczenia tutejszej struktury etniczno-narodowościowej<sup>118</sup>. Uznawszy, że nieustający sentyment powracających z Gułagu do zagranicznej ojczyzny jest kluczem do destabilizacji regionu po kryzysie w Polsce i na Węgrzech, Kreml szybko przystąpił do ograniczania liczby pozostałych na Kresach dawnych obywateli polskich. Polsko-sowiecka umowa z 25 marca 1957 r. w sprawie repatriacji osób narodowości polskiej przewidywała wyjazd ok. 74 tys. Polaków i Żydów – w tym 69 tys. z zachodnich republik – do końca roku, oprócz 27 tys. osób, które wyjechały już w ciągu poprzednich trzech miesięcy. Wprawdzie masowe repatriacje raczej nie spowodowały zagojenia blizn z lat 1939–1940, lecz w ich następstwie na miejscu zostało znacznie mniej niezadowolonych jednostek<sup>119</sup>. Pod koniec lat pięćdziesiątych ta niegdyś wieloetniczna i wielokulturowa mozaika zachodniego pogranicza nie miała już raczej sympatyków. Osiemnaście lat majstrowania przy strukturze klasowej, etnicznej i rasowej przez prawie każdy ruch polityczny w regionie pozostawił niewielki apetyt na pluralizm i kompromisy, których

<sup>115</sup> Cyt. za: R. Misiunas, R. Taagepera, *The Baltic States...*, s. 137.

<sup>116</sup> *Socjalno-politiceskaja obstanowka w Pribaltikie w 50-je gody...*, s. 260–262; ERAF, 1/4/ 2034/23-24. Udział Litwinów w organizacji partyjnej republiki wzrósł od 44,1 proc. w 1955 r. do 63,7 proc. w roku 1965 (*Komunisticeskaja partija Litwy w cyfrach, 1918–1976*, red. K. Surblys, Vilnius 1977, s. 125).

<sup>117</sup> Ciągły problem mienia na wsi w zachodniej Ukrainie pod koniec lat pięćdziesiątych zob.: CDAHOU, 1/24/4944/35-36. O estońskich studentach zob.: GARE, 9401/2/ 492/187, s. 224. Żądania związane z kulturą spotkały się z pozytywną reakcją, natomiast roszczenia terytorialne zostały odrzucone i ostatecznie od nich odstąpiono po akcji zastraszania przeprowadzonej przez białoruskie władze (T. Remeikis, *Opposition to Soviet Rule in Lithuania...*, s. 313–318).

<sup>118</sup> W ramach wymiany ludności w latach następujących bezpośrednio po wojnie 786 546 z 872 917 Polaków, którzy mieszkali na terenie zachodniej Ukrainy, przeprowadziło się do Polski, na ich miejsce natomiast przeniosło się 296 459 Ukraińców z Polski (W. Małańczuk, *Torzestwo leninskoj nacjonalnoj politiki...*, s. 492).

<sup>119</sup> Podczas spotkania przygotowawczego z sowieckim MWD w grudniu 1957 r. polscy urzędnicy szacowali, że spośród 500 tys. Polaków uprawnionych do repatriacji ok. 300 tys. chciało skorzystać z tego prawa, choć nie było jasne, czy wszyscy z nich chcieli wyjechać do Polski. Sowietci argumentowali, że rzeczywista liczba jest znacznie mniejsza, lecz obie strony zgadzały się, że niedawny spadek liczby wniosków wynikał z kryzysu gospodarczego w Polsce. Obie strony były przekonane, że proces ten zakończy się do końca 1958 r. (RGANI, 89/67/2/1-2, 7-8; CDAHOU, 1/24/4749/31-32).



wymagał. W tym momencie stabilizacja – najbardziej pożądana wartość polityczna – była już kojarzona z konsolidacją, a nawet jednorodnością.

Wraz z zamknięciem tego epizodu na zachodnim pograniczu nastąpił powrót klasy jako kategorii operacyjnej sowieckiej polityki. Rzecz jasna, klasa była racją stanu rewolucyjnego projektu od samego początku do końca i jej koncepcja była wpisana w strukturę każdej bez wyjątku sowieckiej instytucji. Kolektywizacja i wynikająca z niej „budowa socjalizmu” doprowadziły jednak w połowie lat trzydziestych do zmniejszenia roli struktury klasowej jako paradygmatu wyjaśniającego oraz walki klasowej jako *modus operandi*. Zamiast faworyzować robotników i chłopów przy przyjmowaniu do partii, urzędów i szkół oraz angażować studentów w „prace społecznie użyteczne”, zaczęto kłaść nacisk na profesjonalizm i stabilizację oraz na elitarny, „książkowy” styl nauczania<sup>120</sup>. Jednocześnie walka z wrogami wewnętrznymi nabierała charakteru coraz bardziej etniczno-narodowościowego. Faktycznie, przyczyną większości ofiar przedwojennego terroru były konflikty na tle politycznym i społecznym, podczas gdy zwalczanie powojennych ruchów nacjonalistycznych nadal wiązało się z ich klasowym wyalienowaniem z sowieckiego społeczeństwa. Po akcji rozkułaczania kategorię klas zastąpiła jednak kategoria mniejszości narodowych jako główne kryterium masowych wywózek. Od czasów wojny głównie narodowość decydowała o podziale na przyjaciół i wrogów, i to z tą kategorią wiązała się bezwzględna większość ofiar reżimu<sup>121</sup>.

Po dojściu Chruszczowa do władzy klasa znów stała się modna. Dla następcy Stalina klasa była główną zasadą przy przebudowie sowieckiego pejzażu, włączenie zaś „wszystkich ludzi” do procesu „kształtowania »nowego człowieka« i budowy komunizmu” – jego dwoma ulubionymi celami. Klasa była kluczem do ożywienia zduszonego życia społecznego, rozbudowy rzeszy działaczy społecznych, zastraszenia i rozbicia nepotycznych, biurokratycznych klanów (*siemiejstwienność*) oraz przywrócenia nieco zagubionych proletariackich cech ustroju politycznego. W ciągu pięciu lat, które nastąpiły po XX Zjeździe KPZR, niemal dwie trzecie nowych członków partii stanowili robotnicy i chłopci, co było znaczącą zmianą w stosunku do struktury rekrutacji za Stalina<sup>122</sup>. Intensywna kampania w mediach kładła akcent na honor i wartość pracy fizycznej, wychwalając obywateli, którzy nie boją się pobrudzić sobie rąk, zamiast „siedzieć w biurze i przerzucać papiery”. Miliony deputowanych do lokalnych rad i działaczy pracujących bez wynagrodzenia obejmowały obowiązki, które poprzednio wykonywała kadra kierownicza, prasa natomiast wzywała do obrony tych pierwszych przed gniewem tych ostatnich<sup>123</sup>. Właściwe wychowywanie młodzieży żyjącej w warunkach komunizmu miało teraz na celu zlikwidowanie bariery między nauką a życiem przez „systematyczny udział uczniów i studentów

<sup>120</sup> G.S. Counts, *Khrushchev and the Central Committee Speak on Education*, Pittsburgh 1959, s. 1–23; S. Fitzpatrick, *The Cultural Front: Power and Culture in Revolutionary Russia*, Ithaca 1992.

<sup>121</sup> O niepewnej równowadze między pochodzeniem społecznym a etnicznym i zmianach zmierzających do uprzywilejowania tego drugiego począwszy od wczesnych lat trzydziestych zob.: A. Weiner, *Making Sense of War...*, s. 138–190.

<sup>122</sup> T.H. Rigby, *Communist Party Membership in the USSR, 1917–1967*, Princeton 1968, s. 302, 304.

<sup>123</sup> R.A. Feldmesser, *Equality and Inequality under Khrushchev*, „Problems of Communism” 1960, t. 9, nr 2, s. 31–39; G.W. Breslauer, *Khrushchev and Brezhnev as Leaders: Building Authority in Soviet Politics*, London 1982, s. 23–133.

w pracy w przedsiębiorstwach, w kołchozach i sowchozach, na polach doświadczalnych i w warsztatach szkolnych”. Szkoły wyższe opowiadały się za polityką przyznawania przy przyjmowaniu na studia dodatkowych punktów robotnikom, chłopom i kandydatom co najmniej po dwóch latach pracy lub służby wojskowej<sup>124</sup>.

Zachodnie pogranicze uczestniczyło w tej zmianie, a nawet – zważywszy na jego szczególną historię i położenie – następowała tam ona w ostrzejszej formie niż gdzie indziej. Klasa była mianowicie narzędziem służącym zarówno przełamaniu izolacji komunistów wśród ogółu ludności, jak i penetrowaniu szeregów amnestionowanych nacjonalistów. Po latach stagnacji robotników i chłopów masowo przyjmowano do komórek partyjnych. W roku 1958 robotnicy i chłopci stanowili 55,9 proc. dopuszczonych do kandydowania na członka estońskiej partii, a ich udział w partii zwiększył się do 52,3 proc. Udział chłopów i robotników wśród dopuszczonych do kandydowania do partii litewskiej wzrósł z 43,4 proc. w 1953 r. do 59,1 proc. w roku 1964, co zwiększyło ich udział w partii ogółem do 52,8 proc. w tym roku. W łotewskiej partii udział wspomnianych grup wzrósł z 44,5 proc. w 1953 r. do 50 proc. w roku 1964<sup>125</sup>. Co ciekawe, preferencje dla „klasy robotniczo-chłopskiej” przy naborze do partii stosowano w republikach bałtyckich jeszcze długo po zmianie podejścia w całym Związku Sowieckim.

Kiedy Gułag już mocno się chwiało, zesłanym nacjonalistom trzeba było zmienić kategorię. Być może mimo woli, gorzki żart Sołżenicyna o tworzeniu brygad przodowników pracy (*udarnyje brigady*) z nacjonalistycznych buntowników po zgnieceniu powstania latem 1954 r. wskazywał na coś więcej niż powrót do obozowej rutyny<sup>126</sup>. Zmiana klasyfikacji tej grupy więźniów, choć w drugiej połowie lat pięćdziesiątych pozornie anachroniczna, stanowiła jednak posunięcie jak najbardziej racjonalne, zwłaszcza w świetle ich łagrowych doświadczeń i problemów z nacjonalistami po ich powrocie do domu. Podział klasowy był sowieckim sposobem na łamanie, przerabianie, kontrolowanie i ostatecznie ponowną integrację grup, których dotychczas nie dawało się spenetrować. Dekret Prezydium Rady Najwyższej Estońskiej SRR z 12 października 1957 r. nakazujący pozostawienie pod kluczem najbardziej zatwardziały uczestników ruchu nacjonalistycznego jednocześnie dawał komisjom rehabilitacyjnym prawo zwalniania byłych członków nacjonalistycznego podziemia i organizacji partyzanckich oraz ich rodzin, jeśli pochodzili oni z szeregów „biednego i średniozamożnego chłopstwa, robotników i pracowników umysłowych, którzy zostali wciągnięci w działalność nacjonalistyczną nieświadomie lub wskutek chwilowej słabości i zrehabilitowali się podczas pobytu w osiedlach specjalnych”<sup>127</sup>. Zmieniło się tak dużo, a z drugiej strony tak mało. Po tych wszystkich latach klasa nadal się liczyła.

<sup>124</sup> *On Strengthening the Relationship of the School with Life and on the Further Development of the System of Public Education in the Country: Theses of the Central Committee of the Communist Party and the Council of Ministers of the USSR* [w:] J.S. Counts, *Khrushchev and the Central Committee Speak on Education...*, s. 38–40, 43–44, 55–56; R.A. Feldmesser, *Equality and Inequality...*, s. 36.

<sup>125</sup> ERAF, 1/4/2034/222; T.H. Rigby, *Communist Party Membership...*, s. 305; ERAF, 1/4/ 2286/1-2; *Komunisticeskaja partija Latwii w cyfrach, 1904–1983* gg., Riga 1984, s. 86, 91, 94, 105, 151.

<sup>126</sup> A. Sołżenicyn, *Archipelag Gułag...*, t. 3, s. 331. Przodownicy pracy tworzyli wzorowe brygady, których zadaniem było promowanie wydajności oraz społeczno-polityczna mobilizacja załóg zakładów pracy.

<sup>127</sup> ERAF, 17-1/1/299/80-81.

## Wnioski

Jak na ironię, wydarzenia lat 1956–1957 stały się momentem zwrotnym w sowieckiej polityce pogranicza. Po dekadach eksperymentów z mniejszościami etnicznymi i narodowymi – od wykorzystywania ich jako przyczółków w relacjach z braćmi z diaspory, poprzez wywózki, aż po konsolidację terytorialną i narodowościową – Sowieci znów musieli odpierać tradycyjne irredentystyczne naciski, choć tym razem ze strony satelickich państw utworzonych na swój wzór i podobieństwo. Co gorsza, naciski te nastąpiły w newralgicznym momencie, kiedy u siebie Sowieci obrali reformatorski kurs. Z całą pewnością nie był to śmiertelnie groźny kryzys, ale przywołał duchy nawiedzające od wieków rosyjskie imperium, obarczone istnieniem endemicznie niestabilnych i niezasymilowanych obszarów pogranicza, które nadal nie poddawały się integracji, mimo wojen domowych i tłumionych rebelii<sup>128</sup>. Tym razem kryzys nastąpił w sytuacji, kiedy reżim był przekonany, że poradzi sobie z ryzykiem, nawet nie uciekając się do użycia swojego podstawowego narzędzia – masowego terroru – oraz mimo świadomości, że wiele lokalnych społeczności ma nadal wrogie nastawienie i nadzieję na reakcję łańcuchową, która wstrząśnie fundamentami sowieckiego państwa.

Wydarzenia drugiej połowy lat pięćdziesiątych na terenach zachodniego pogranicza ZSRS pozostawiły jednak trwały ślad na sowieckiej polityce w kraju i za granicą. Pokazały determinację i pewność siebie Sowietów oraz imponującą elastyczność, z jaką potrafili oni przejść od masowego terroru do utrzymywania porządku publicznego w oparciu o współpracę ze społeczeństwem – i to nie byle gdzie, ale w bastionach antysowieckich ruchów nacjonalistycznych. Bez wielkiego rozlewu krwi reżim jednoznacznie udowodnił, że przeciwstawianie się siłą władzy sowieckiej nie da żadnego efektu. Ponadto reżim kontynuował etniczno-narodowościową konsolidację pogranicza bez uciekania się do masowych wywózek i zmiany granic. Raporty z inwigilacji pokazywały wreszcie, że głównymi odbiorcami zagranicznych audycji radiowych są elity polityczne i kulturalne. Znaczenie tego faktu dla wewnętrznej erozji systemu miało stać się jasne dopiero kilkadziesiąt lat później. Mówiąc wprost, świat zrobił się znacznie bardziej skomplikowany niż ten, z którym Sowieci mieli do czynienia dotychczas.

Przekazując doświadczenia tego okresu jakieś dwadzieścia lat później młodym adeptom KGB, szefowie aparatu niemal z nostalgią wspominali dawne, łatwiejsze czasy, kiedy granice dawało się kontrolować, a wróg był rozpoznawalny i bezpośredni w swojej taktyce oraz ideologii. W epoce zagranicznych audycji radiowych, rozwoju turystyki i współpracy między działaczami nacjonalistycznymi z różnych grup etnicznych, przy użyciu środków prawnych, które zapewniał sam system, można to było traktować jako zaletę. Parafazując – być może nieświadomie – dokonaną przez Stalina słynną charakterystykę nieuchwytnego nowego wroga, z którym sowiecka władza musiała się zmierzyć po okresie budowy socjalizmu, historycy KGB cytowali niewymienionego z nazwiska przywódcę ukraińskich nacjonalistów. Miał on stwierdzić, że skończyła się epoka walki zbrojnej, a zaczęła epoka obalania sowieckiej władzy od środka: „To musi być wspólna

<sup>128</sup> Intrygująca rozprawa o dylemacie rosyjskiego pogranicza zob.: A. Rieber, *Persistent Factors in Russian Foreign Policy* [w:] *Imperial Russian Foreign Policy*, red. H. Ragsdale, Cambridge 1993, s. 315–359.

walka, bo w przeciwnym razie niczego się nie uzyska. Nieważne, kto będzie naszym sojusznikiem – ateści, komuniści czy Żydzi<sup>129</sup>. Gdyby przywołać losy Danyły Szumuka po 1956 r., okazałoby się, że historycy KGB nieźle trafili. W obozie 1-6 w dalekiej Mordowii Shumuk wyruszył w długą i pełną katuszy podróż, aby stać się jednym z najbardziej prominentnych dysydentów w Związku Sowieckim i żywym ogniwem między pokoleniem antysowieckiej partyzantki a młodszymi ukraińskimi dysydentami, posługującymi się metodami demokratycznymi. Wykorzystując sowieckie sądy i poparcie społeczności międzynarodowej, Szumuk zmienił kierunek prowadzonej przez siebie walki na obronę praw człowieka i współpracę między więźniami politycznymi bez względu na różnice narodowościowe, religijne, polityczne czy ideologiczne<sup>130</sup>.

Rzeczywiście wydarzenia 1956 r. i ich pokłosie charakteryzowały się powolnym przechodzeniem z epoki opozycji dążącej do obalenia sowieckiej władzy do epoki dysydentów poszukających sposobów na zreformowanie systemu bez przemocy, przy użyciu narzędzi zapewnionych przez sam system. Napięcia te miały nadal cechować sowiecką politykę w regionie, której wahania wiązały się z koniecznością dokonywania często sprzecznych wyborów między efektywnością a stabilizacją, między zacieśnianiem politycznej pętli a eksperymentowaniem z liberalizacją gospodarki oraz między rusyfikacją a indygenizacją kultury i edukacji<sup>131</sup>. Naznaczone bolesnymi wydarzeniami poszukiwanie przez Sowietów bezpiecznej drogi z dzikiego Zachodu do okna na świat miało być kontynuowane.

**Słowa kluczowe:** sowiecka granica zachodnia, powracający z Gułagu, Węgry – Polska 1956 r., tajny referat Chruszczowa, zagraniczne audycje radiowe

**Amir Weiner** (ur. 1961 r.) – profesor historii na Uniwersytecie Stanforda. Autor książek: *Making Sense of War* (2001); *Landscaping the Human Garden* (2003), opublikował liczne artykuły naukowe i opracowania dotyczące wpływu II wojny światowej na politykę sowiecką, społecznej historii II wojny światowej oraz sowieckiej polityki granicznej. Obecnie kończy książkę pt. „Getting to Know You: The KGB and the Soviet Surveillance State”.

### ***The Empires Pay a Visit: When Gulag Returnees Encountered East European Rebellions on the Soviet Western Frontier***

*This essay explores the complex dynamic that fed Soviet anxieties over the border regions. This dynamic involved several interlocking aspects: the dismantling of the Gulag, including most notably the release of a significant number of convicted nationalist guerrillas and activists, who were allowed to return to their homes; the conflicting sentiments*

<sup>129</sup> *Istorija sowietskich organow...*, s. 494–496, 511, 522–531, 544–545.

<sup>130</sup> D. Shumuk, *Life Sentence...*, epilog.

<sup>131</sup> Co chyba nie dziwi, napięcia te odzwierciedlały sowiecki kompromis między spójnością a efektywnością bloku wschodniego po 1956 r. M. Kramer, *The Soviet Union and the 1956 Crisis...*, s. 213.

*on the western frontier that led locals to embrace or reject the Gulag returnees based on pre-Soviet memories, the experiences of World War II, and postwar sovietization policies; the impact of the Polish and Hungarian upheavals, foreign radio broadcasts, and increased contacts with the outside world on the authorities and populations of the western republics; and finally, the attempt to counter these problems via the proliferation of communal surveillance and policing, the revival of class-based policies, and the intensified pursuit of ethnonational homogenization of the borderlands. The 1956 crisis raised several key questions for the post-Stalinist Soviet polity, especially on the western frontier: Why did a government as suspicious and seasoned as the Soviet regime consciously let a mass of sworn, unreformed enemies back into its midst? Was the era of social engineering over in the wake of the renunciation of mass terror and, if so, what came in its place? What were the boundaries of reform? What price was the regime willing to pay for the relative loss of control over information flow and communications? What accounted for the wide gap between a confident center and its weary periphery, and what role did the latter play in shaping national policies?*

**Key words:** Soviet western frontier, Gulag returnees, Hungary/Poland 1956, Secret Speech, Foreign radio broadcasts